Ner 260. Kraków 13 Listopada — Sobota. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).

Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje sie.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 12 listopada.

N. Pan przybył do Jerozolimy. Telegramy donoszą, że tam porównie jak w Miejscach Świętych, które zwiedza, przyjmowanym bywa przez ludność katolicką z niezwykłemi oznakami radości i czci dla Apostolskiego Monarchy. Doniesienia te zwracają myśl naszą ku wspomnieniom nieco już odległym.

Wiadomo, że kwestya Miejsc Świętych, tak zawsze żywa na Wschodzie i pilnie przez Rosyę strzeżona, wyprzedziła o lat parę ostatnią wojnę wschodnią. Wzięła w niej inicyatywę wówczas sama Francya na mocy protektoratu Miejsc Świętych, którego to tytułu używali królowie francuscy od Ludwika XIV, za zezwoleniem Stolicy apostolskiej, ale którego wyłączności nie uznały nigdy mocarstwa europejskie, ani nawet Porta Ottomańska. Firman bowiem otrzymany za Osmana II w roku 1620 przez posła francuskiego Harlay de Sancy, tyczący się utrzymania Miejsc Świętych w ręku Franków jako ich własności, zdaje się przyznawać protektorat Francyi, tytułu jednak tegoż niema przy tytule króla Francyi.

Ze wszystkich mocarstw katolickich, jedna Austrya oprócz Francyi posiada traktaty z Turcyą tyczące się tej kwestyi. Są niemi traktaty w Passarowicach r. 1718, w Belgradzie r. 1739 i w Sistowie 1791 r. Zastrzeżone warunki ze strony Austryi i przyznana opieka ze strony Turcyi łacinnikom, są po części bez żadnej różnicy te same jakie posiada Francya w swoich kapitularzach. Niezbity to dowód, że Austrya również z dawien dawna strzegła praw katolików w Ziemi Świętej, i każdego czasu głos w sprawie Miejsc Świętych na mocy nawet traktatów, podnieść jest prawomocną.

Wszystko to dobrze jest znane mieszkańcom katolickim Ziemi Świętej. Telegrafy obwieszczające przyjęcie, jakiego doznaje w Ziemi Świętej Cesarz Franciszek Józef, nie są zwykłemi odgłosami, jakie wtorują podróżom monarchów. Ale widok Franciszka Józefa nie był dla katolików w Palestynie jedynie widokiem monarchy katolickiego, zwiedzającego ziemię Zbawiciela, ale oraz panującego, którego protekcya może mieć wielki wpływ na ich dolę i lepszą rokować im przyszłość. Do oznak radosnych przyczynić się mógł także zawód, doznany w oczekiwanej bytności Cesarzowej Francuzów.

Nie chcemy wcale temi kilku rzuconemi wyrazami stawiać domysłu, jakoby kwestya Miejsc Świętych była jedynym z zamierzonych widoków politycznych w podróży N. Pana. Ale bliższe z Portą Ottomańską związki, odwiedziny Miejsc Świętych, otwarcie przekopu suezkiego, zgoła, zwrot ku interesom wschodnim, przyjmujemy z wielką chęcią za pomyślny dla polityki austryackiej horoskop, którego oddawna wyglądamy. Pewni jesteśmy, że jak mieszkańcy katoliccy Ziemi Świętej za pocieszający biorą prognostyk bytność Cesarza, który ma prawo traktatami zawarowane, do rozciągnięcia nad nimi swej opieki, tak również i wszyscy chrześciańscy berła ottomańskiego poddani, nową wróżyliby sobie erę, gdyby naturalny sprzymierzeniec W. Porty stał się pośrednikiem w ich stosunkach, które od wieków załatwienia oczekują, i zapewnił tym sposobem ich prawa i narodowość. W tej polityce znalazłaby Austrya prawdziwą i właściwą pierwszorzędnemu mocarstwu potęgę.

Ruskie wnioski w Sejmie lwowskim.

IV.

Kiedy podczas bieżącej sesyi sejmowej jeden z nowoobranych posłów ruskich zażądał, aby wymagane od posła zamiast przysięgi przyrzeczenie, pozwolono mu złożyć w ruskim języku, marszałek sprzeciwił się temu powołując się na regulamin. Jeżeli kiedy, to w tym razie da się z pewnością zastosować zdanie prawników rzymskich: *summum jus — summa injuria*. Jeżeli posłom ruskim wolno w sejmie przemawiać i stawiać wnioski po rusku, samo z siebie wynika, iż należy im dozwolić przyrzeczenie składać w rodzinnym języku. Może regulamin mówić inaczej, może dotychczasowa praktyka inaczej świadczyć, a co najważniejsza można śmiało powiedzieć iż sprawa to tak drobnej wagi, że się żadna niesprawiedliwość nie dzieje, gdy każdy poseł czy Polak czy Rusin jednakie składa przyrzeczenie: ale niezawodnie drobne rzeczy najwięcej się zdają dokuczać. Jeszcze Trentowski powiedział: iż łatwiej się naród zgodzi na odjęcie mu konstytucyi i wszelkich praw politycznych, niż na odebranie mu narodowego stroju, lub zabronienie narodowego wiekami uświęconego obyczaju: nam też wydaje się, iż należało w takim przypadku nie krępując się literą prawa, dozwolić złożenia przyrzeczenia w ruskim języku, — tem samem uniknęlibyśmy wyrażenia podobnej treści życzenia w § 27 wniosków ruskich; życzenia — któremu należy zadosyćuczynić — a którego wolelibyśmy nie widzieć wyrażonego w ustawie, gdyż naprawdę śmiesznąby była działalność ustawodawcza w podobnym razie. Nam się zdaje, iż bez żadnej nawet poprawki w regulaminie, przez praktykę odpowiednią, najpewniej się da zastosować wyrażone przez Rusinów życzenie.

Inaczej się rzecz ma z układaniem protokułów w obu językach. Ze względu na to, że język polski jest językiem urzędowym, że jest on językiem znacznej większości członków sejmu, że ciała autonomiczne stanowią o języku, jakiego pragną używać, że nakoniec język ruski jest obowiązkowym przedmiotem nauki w gminach o mięszanej ludności, polski zaś w całej Galicyi — więc li tylko ostatni wszędzie i przez wszystkich jest znanym; mniemamy zatem, że protokuły posiedzeń winny być li tylko w polskim języku układane i czytane. Podobnież zdaje się nam zbytecznem ograniczać wolność wyboru członków wydziału jak to mieć chcą Rusini żądając, aby jeden członek wydziału i jego zastępca byli koniecznie Rusinami. Wydział krajowy jest ciałem administracyjnem a nie politycznem, jest ciałem wykonywującem wolą sejmu i zostającem pod tak ścisłą kontrolą, że nie widzimy konieczności ograniczania wolności wyboru członków wydziału krajowego. Faktycznie jednak radzilibyśmy posłom naszym, aby zechcieli zawsze zwracać uwagę na żądania Rusinów i w tej nawet chwili chętnie usłyszelibyśmy wiadomość, iż opróżnione po p. Grocholskim miejsce członka wydziału krajowego zajęte zostało przez Rusina.

Pozostałe paragrafy działu objętego ogólną nazwą „stosunków politycznych,“ nie przedstawiają nam żadnego pola do uwag — gdyż jedynie pragnęliśmy subwencyonowanie teatru ruskiego mieć odroczone do czasu załatwienia sprawy fundacyi skarbkowskiej, a to ze względów politycznych. Wiadomo, że sejm w tym razie okazał się bardziej szczodrym, zapewne ujęty ważnem oświadczeniem posłów Kowbasiuka i Ławrowskiego, że teatr ten będzie ruskim a nie moskiewskim. Ponieważ wydział krajowy rozciągać ma nad teatrem „Besidy“ taką samą kontrolę jaką ma nad dyrekcyą teatru polskiego we Lwowie, według żądania wniosków ruskich art. 30: nie zaniedba więc zapewne zwracać uwagę na wypełnienie przyrzeczeń. W takim razie teatr jako jeden ze środków cywilizacyjnych, oddać może znakomitą usługę i wydatek dość znaczny ze szczupłych funduszów krajowych, jeźli będzie obrócony na cele podniesienia sceny ruskiej, a nie drażnienia ludności lub podsuwania jej moskiewskich obrazów, — nie będziemy i my uważali za stracony.

Przechodząc do oddzielnie postawionego wniosku posłów ruskich o zniesieniu rzeczowego prawa patronatu, streścimy tylko znane nasze zapatrywanie, oparte na zasadach prawa kanonicznego. Według przepisów tego prawa patronat kończy się między innemi w skutek wyraźnego albo dorozumiewającego się zrzeczenia. Art. 12 konkordatu uznaje zgodnie z przepisami kościoła władze duchowne jako jedynie kompetentne do stanowienia o prawie patronatu. Wyjątek do świeckiego prawa patronatu w tym artykule zawarty, odnosi się tylko do prawa sukcesyi, a w każdym razie nie przyznaje władzom ustawodawczym prawa stanowienia o przenoszeniu patronatu. Prawo wykonania praw patrona nie jest zależnem od religii a tem bardziej obrzędu wykonywującego, z wyjątkiem żydów. Do nabycia prawa patronatu są niezbędne trzy rzeczy: udzielenie gruntu do budowy kościoła *(fundatio in specie)* wybudowanie kościoła *(extructio)* i zapewnienie dochodów *(dotatio)*. Wszystkie trzy warunki muszą się razem znajdować, aby prawo patronatu mogło powstać.

Z tych zdań prawa kanonicznego wynika, że władza świecka ustawodawcza według art. 12 konkordatu nie ma prawa stanowienia o przeniesieniu konkordatu, że jeżeli ona zabroni dotychczasowym posiadaczom rzeczowego prawa patronatu takowe wykonywać, prawo patronatu upadnie — czyli że władze duchowne same do obsadzania urzędów duchownych uprawnione zostaną. Gminy nabyć tego prawa nie mogą bez odpowiedzenia warunkom do powstania prawa patronatu niezbędnym; na zasadzie zatem ustawodawstwa cywilnego, nabyć patronat nie są w możności. Tak się nam kwestya przedstawia ze stanowiska prawa kanonicznego. Nie inaczej także ze stanowiska politycznego. Przez przelanie prawa patronatu na gminy, albo księża ruscy będą przewodzili w gminach na niekorzyść autonomii gmin i ze stratą dla godności kapłańskiej, albo też gminy zyskają w księżach potulne sługi swej woli i skrępują niezależność kapłańską. Obie alternatywy są szkodliwe, a jeźli zrazu pierwsza, to potem niezawodnie ostatnia miałaby miejsce. Pragnąc niezależności kościoła, jesteśmy zdania, że zniesienie prawa patronatu nastąpić może ale bez przeniesienia go na gminy, lecz w sposób prawu kanonicznemu odpowiedni to jest, iż prawo patronatu wróci do swego źródła to jest do kościoła. Zdanie nasze nieraz w ten sposób objawialiśmy i pomimo ponowionych wymagań Rusinów w tym względzie, utrzymujemy takowe w zupełności. Przyznajemy, iż prawo patronatu może być niedogodnem dla Rusinów, że w wykonywaniu dziać się mogą nadużycia, nawet przeciwne prawu kanonicznemu, że prawo patronatu zwrócone kościołowi da ogromną przewagę konsystorzom; ale boimy się więcej nadużyć ze strony osób lub korporacyj prywatnych niż duchownych i z zasady wolności kościoła pragniemy widzieć prawo patronatu zwrócone kościołowi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 11 listopada.

(Trzydzieste ósme posiedzenie Sejmowe).

(J.) Początek o godzinie $10^3/_4$. Przewodniczący ks. Marszałek L. Sapieha. Na ławie rządowej p. Pauli. Sekretarz Szujski czyta protokół, który bez uwag przyjęto. Z petycyj, które dochodzą liczby 393 zasługuje na wzmiankę następujące:

Petycya Sozańskiego (p. Wilda) z przedstawieniem wadliwych stron w administracyi rządowej; petycya Wydziału powiatowego w Nowym Targu (p. Fihausera) o utworzenie tamże niższego gimnazyum, w końcu 5 petycyj Wydziału powiatowego w Biały (p. Wyrobka) w sprawie poboru wojskowego dopiero w listopadzie lub grudniu o uwolnienie od opłaty pocztowej rekomendowanych pism urzędowych, w sprawie przyszłego stanowiska urzędników Rad powiatowych o przymusowe podciąganie gruntów odłogiem leżących do uprawy rolniczej i o zmianę ustawy gminnej i o raprezentacyi powiatowej.

Skrzyński wystosował do Wydziału krajowego następującą interpelacyę.

Interpelacya Skrzyńskiego.

Uchwałą z dnia 8 marca 1866 r. polecił Wys. Sejm Wydziałowi krajowemu, ażeby po zbadaniu rachunku rządowego zarządu fundacyi hr. Skarbka upomniał się imieniem tejże u rządu o zwrot sumy, jaką c. k. rząd w ciągu administrowania swego majątku fundacyi wydał na utrzymanie sceny niemieckiej i na reduty we Lwowie. Następnie polecił Wys. Sejm Wydz. krajowemu, aby domagał się w właściwej drodze zwolnić fundacyę Skarbka od obowiązku utrzymywania sceny niemieckiej.

Gdy w sprawozdaniu z czynności Wydz. krajowego ani w 1szej ani w 2giej części zadawalniającego wyjaśnienia wyż wskazanej sprawy nie widzę, stawiam następującą interpelacyę do Wydziału krajowego:

I. Czy i jakie Wydział krajowy poczynił kroki celem uzyskania u c. k. Rządu zwrotu sumy, jaką c. k. rząd w ciągu administrowania swego majątkiem fundacyi hr. Skarbka wydał na utrzymanie sceny niemieckiej i na reduty we Lwowie z funduszu zakładowego nad czysty dochód z gmachu teatralnego.

II. Czy rokowania w sprawie uwolnienia fundacyi Skarbka od obowiązku utrzymywania sceny niemieckiej pomiędzy c. k. Ministerstwem a kuratorem fundacyi rozpoczęte zostały, w jakiem stadyum takowe obecnie się znajdują, oraz, czy i jakie Wydz. kraj. ze swej strony postawił wnioski lub czy i jakie zdanie swe co do tej sprawy kuratorowi przedłożył?

III. Czy Wydział krajowy jako organ kontrolujący fundacyi Skarbkowskiej a przytem i obowiązany do czuwania nad dobrem teatru polskiego we Lwowie nie uznał za stosowne upomnieć się, by 10% z opłaty od wszystkich widowisk we Lwowie przywilejem Cesarskim hr. Skarbkowi nadanej na rzecz przedsiębiorstwa teatralnego w części odpowiedniej na korzyść sceny polskiej obracaną była.
Skrzyński, St. Tarnowski, Baworowski, Wild, Szujski, Rutowski, Młocki, Hoszard, J. Czartoryski, Podlewski, Badeni, Wiśniewski, Czemeryński, Smolka, Boczkowski.

Członek Wydziału Pietruski odpowie jutro na tę interpelacyę.

Komisarz rządowy odpowiada na interpelacyą Czemeryńskiego i towarzyszy w sprawie języka urzędowego na uniwersytetach i w urzędach pocztowych i telegraficznych. Co do uniwersytetów odpowiedział on, że dotyczące rozporządzenie ministeryalne nie tyczy się uniwersytetów ani w ogóle władz podległych mininsterstwu oświaty, co się zaś tyczy poczt i urzędów telegraficznych, to § 4 dotyczącego rozporządzenia nakazuje tym urzędom tylko prowadzić korespondencyę z władzami autonomicznemi i stronami w języku, w którym są wystosowane pisma tychże, wewnętrzna zaś manipulacya i korespondencya tych urzędów między sobą odbędzie się w języku niemieckim. Co do napisu stampilów itd. jest zapatrywanie rządu równe z zapatrywaniem wyrażonem w interpelacyi, że termin 3-letni nie w tym duchu jest oznaczony, by dopiero po upływie onegoż rozporządzenie powyższe zostało przeprowadzonem, lecz by przeprowadzenie to stopniowo w ciągu 3ch lat miało miejsce wedle otrzymanego w krótkiej drodze wyjaśnienia. Tak ze strony inspektoratu telegraficznego, jak i od dyrekcyi pocztowej, przedsięwzięto już w tym celu potrzebne kroki, aby jak najprędzej temu rozporządzeniu zadość uczynionem zostało jeszcze przed upływem tego terminu. Oraz rząd krajowy, choć te urzędy jemu nie podlegają, swego wpływu użyje, aby w jak najkrótszym czasie w zupełności temu rozporządzeniu cesarskiemu zadość się stało.

Przystąpiono do wyboru członka Wydziału krajowego. Rezultat skrutynium ogłoszony przez Niezabitowskiego jest następujący: Głosujących było 115, absolutna większość. Otrzymali: Smarzewski 46, Haller 52, Kowalski 13 głosów. Po jednym głosie otrzymali: Laskorz, Podlewski, Leszek Borkowski i Ławrowski. Musiano więc przystąpić do drugiego wyboru, którego rezultat był następujący: Głosujących 119, absolutna większość 60. Otrzymali: Smarzewski 59 głosów, Haller 58, Kowalski 2: głosy się zatem rozstrzeliły i przystąpiono do ściślejszego wyboru między Hallerem a Smarzewskim. Rezultat trzeciego głosowania był następujący: Głosujących 121, absolutna większość 62. Otrzymali: Haller 58, Smarżewski 63 głosów, Smarzewski więc jest wybranym.

Przystąpiono do wyboru członka Wydziału krajowego z posłów gmin wiejskich na miejsce Dra Ziemiałkowskiego. Podlewski ogłasza rezultat skrutynium: głosujących 63, absolutna większość 32, Ławrowski otrzymał głosów 48, jest więc wybranym. Resztę głosów otrzymali Zbyszewski 6, Haller 9.

Nastąpił z porządku dziennego wybór dwóch delegatów do Rady państwa w miejsce posłów Wężyka i Bocheńskiego, którzy złożyli mandaty. Na wniosek Koczyńskiego przerwano posiedzenie na 10 minut dla porozumienia się co do wyborów. Rezultat wyborów ogłasza Rogawski. Głosujących było 91 (jeden głos nieważny) absolutna większość wynosi 46. Otrzymali: Jabłonowski 55, Ludwik Wodzicki 51 głosów. Ci zatem są wybrani.

Następuje sprawozdanie o wniosku Krzeczunowicza względem powiększenia liczby posłów sejmowych z miast. Sprawozdawca Krzeczunowicz.

W ogólnej rozprawie zabiera głos pierwszy poseł Skrzyński wykazując bardzo dobitnie i trafnie potrzebę powiększenia liczby posłów z miast. Ustawa Schmerlingowska z umysłu upośledziła w ordynacyi wyborczej galicyjskiej miasta, bo nie chciała mieć reprezentantów tych w Sejmie, w Czechach przeciwnie dla dogodzenia politycznym swoim widokom faworyzowała ludność miejską. Przyjęcie ustawy przedłożonej jest koniecznem i ze względów na skład Sejmu, którego znaczna część w pracach komisyj żadnego udziału nie bierze. Sejm tę ustawę już dawniej uchwalił, jednakże nie uzyskała ona sankcyi monarszej z powodu, iż nie otrzymała potrzebnej liczby głosów. Mowca spodziewa się, że posłowie z przeciwnej strony (Rusini i włościanie), którzy wówczas byli przeciwnymi ustawie, teraz za nią głosować będą, i że ta ustawa teraz pomyślnym uwieńczona będzie skutkiem. Mowca wykazuje, że włościanie się mylą, jeżeli sądzą, że w interesie ich stanu leży niepowiększenie liczby posłów miejskich, przeciwnie tam tylko rolnictwo kwitnie, gdzie w miastach przemysł i handel są rozwinięte, i gdzie produktów nie trzeba wywozić za granicę. Kraj, w którym tylko kwitnie rolnictwo stoi jakby na jednej nodze, z przemysłem i handlem przybywa druga noga, przybywa pożądana równowaga ekonomiczna.

Kamiński przemawia w tym samym duchu wykazując liczbami, jak po macoszemu obchodzi się ordynacya wyborcza Schmerlingowska z miastami w Galicyi w stosunku do innych prowincyj. I tak stosunek posłów miejskich do wiejskich jest w pojedynczych częściach monarchii następujący: w Austryi powyżej Anizy 20:19, w Salcburgu 12:8, w Styryi 25:23, w Czechach 87:79, w Szląsku 12:9, a w Galicyi 23:74.

Trzecieski uważa ustawę za niedostateczną i sądzi, że miasta nie zostały w nim należycie uwzględnione, jednakże na razie, zanim będzie pewność przeprowadzenia gruntowniejszej reformy wraz z projektem komisyi głosować będzie. Przyłącza się do jego zdania Wild oświadczając, że uzyskanie pewnych zdobyczy w kierunku przez komisyą wskazanym nie wyklucza dalszych w tym względzie reform. Chrzanowski użala się na zwlekanie tej całej sprawy, którą postawiono na porządek dzienny dopiero pod koniec posiedzenia, kiedy dostatecznej liczby posłów nie ma już obecnych. Przedłożenie, komisyi wydaje mu się też jak i Trzecieskiemu niedostatecznem. Skoro jednak projekt ten uchwalonym być ma, to życzyłby sobie, aby to uczyniono nie w jednej ustawie, lecz w dwóch, gdyż inaczej ustawa była niewykonalną. (P. Possinger wchodzi.) Ławrowski chciałby zepchnąć całą sprawę z porządku dziennego i stawia ulubiony swój wniosek, aby odesłać projekt do Wydziału krajowego, mniemając, że przedłożone dawniej przez Wydział krajowy projekta o tym przedmiocie były daleko dokładniej wypracowane. Pomnożenie liczby posłów z miast jest rzeczą ważną i wielkiej doniosłości i potrzebuje poprzedzających dokładnych studjów statystycznych. Zresztą dowodzi p. Ławrowski, że miasta przez komisyę proponowane nie są odpowiednio wybrane, gdyż jak np. Gródek i Śniatyn reprezentują one raczej rolnictwo jak wielki handel i przemysł. Chrzanowski przypomina poprzednikowi, iż on i stronnictwo jego głosowali na posiedzeniu z 30 grudnia 1866 przeciw dotyczącym projektom Wydziału krajowego, jakkolwiek je teraz za bardzo odpowiednie i stosowne uznał. Mowca oświadcza, iż jakkolwiek projekt komisyi nie zupełnie odpowiada jego życzeniom, jednakże głosować za nim będzie, prosi tylko, aby przyjęto proponowany wyżej przez niego rozdział. Kowbasiuk mówi przeciw projektowi komisyi, gdyż po przyjęciu tegoż każde miasteczko będzie chciało mieć własnego reprezentanta. Jeżeli mamy powiększyć liczbę posłów z miast, to powinniśmy to uczynić i względem posłów wiejskich. Zyblikiewicz wykazuje niesłuszność tego żądania, gdyż liczba posłów wiejskich (74) jest daleko większą niż liczba posłów miejskich. Gdyby miano iść zupełnie po słuszności to liczbę tychże ostatnich nie na 35 ale 74 powiększyć tj. i liczbę posłów wiejskich zrównaćby należało. Tak samo należałoby powiększyć i liczbę posłów z większych posiadłości. Powiem Panom z tej strony (Rusinom i włościanom) którzy nie zgadzają się z wnioskiem komisyi, bo chcą zupełnej zmiany ordynacyi wyborczej, iż właśnie dla przeprowadzenia tejże potrzebujemy powiększenia dotychczasowej liczby posłów z miast. (brawo!) Ławrowski uderza na poprzednich mowców, którzy posłów włościańskich nazwali balastem Sejmu, gdyż są to ludzie uczciwi i zacni, którzy pragną szczerze dobra kraju. (Głosy. Nikt temu nie zaprzeczał!) Ks. Sanguszko popiera odraczający wniosek Ławrowskiego. Nie widzi on nagłości projektu i sądzi, iż tenże faworyzuje ludność miejską na koszt ludności wiejskiej (śmiech i oho!) Dawniej domagał się Sejm zmiany ordynacyi wyborczej z dwóch przyczyn: bano się reakcyi i staczano walkę z Rusinami. Dziś niema powodu obawiać się reakcyi i wojny z Rusinami. Bogu dzięki niema, (X. Pawlików i Kowalski śmieją się na głos) dlatego niema przyczyny uchwalić wnioski komisyi.

Sprawozdawca odpowiada Sanguszce, iż nie z przytoczonych przez niego powodów, ale dla uczynienia zadość słusznym prawom handlu i przemysłu za ustawą dawniej głosował i teraz głosować będzie. Ławrowskiemu i Rusinom przypomina, o czem już wspomniał Chrzanowski, iż za zaleconem przez nich projektem Wydziału krajowego nie głosowali.

Odraczający wniosek Ławrowskiego upadł. Przy rozprawach szczegółowych postawiono cztery wnioski:

Ławrowski był za tem, aby miastom Śniatyn, Tyśmienica, Buczacz, Brzeżany, Złoczów, Gródek i Bochnia nie nadawać prawa wybierania osobnego posła;

Gniewosz wykazując cyframi, jak dalece Galicya zachodnia pod względem roprezentacyi w Sejmie upośledzoną jest od wschodniej, wnosi aby przyjąć zamiast Gródkowi nadać prawo wybierania osobnego posła, nadać miastu Sanokowi; czemu się znów sprzeciwił poseł okręgu grodeckiego Dr Pfeiffer, wykazując ważność Gródka pod względem handlowym.

Tyszkowski wnosi, aby i Gródkowi i Sanokowi udzielić to prawo, a Rogawski nareszcie domaga się, aby i Jasło przyjęto do listy miast mających osobnego posła. Właśnie dyskusya specyalna ożywiła się w najlepsze, gdy w tem nagle hr. Golejewski postawił wniosek odraczający, aby wniosek Ławrowskiego odesłać do komisyi dla zbadania. Sprawozdawca się z tem zgodził, poczem wniosek przyjęto. Jaki był rzeczywisty powód odroczenia, nie wiem, zdaje mi się jednak, iż z powodu wyjścia znacznej ilości posłów z sali, przyjęcie ustawy było na szwank narażonem, czemu większość Izby chciała zapobiedz.

Dr Pfeiffer wniósł imieniem komisyi hipotecznej wybór stałej komisyi dla sprawy ksiąg gruntowych włościańskich. Wniosek ten bez dyskusyi przyjęto w trzeciem czytaniu.

Koniec posiedzenia o godzinie 3ej. Wieczorem posiedzenie.

Lwów 11 listopada.

(Y.) Kwestya polityczna i delegacyjna weszła dziś znowu w zupełnie inną, ale nader pomyślną fazę, przez złożenie mandatów dwóch tak nazwanych mameluków pp. Wężyka i Bocheńskiego. Przedewszystkiem stwierdzić wypada, że przez fakt tego złożenia, stronnictwo mameluków dziś już większości w delegacyi mieć nie może, a tem samem nikną widma i strachy, któremi wojowali rezolucyoniści. Dziś już nie przewagi mameluków obawiać się można w delegacyi i może ona zająć stanowisko jakie uzna za stosowne; oddaną jej bowiem została w zupełności możność prowadzenia polityki wolnej ręki. Dalsze składanie mandatów przez byłych mameluków, nie tylko już nie jest potrzebne, ale nawet nie jest obecnie pożądane. Trudnoby bardzo było wybierać innych, tem więcej, że wielu z tych delegatów znajduje się w kuryach włościańskich. Należy się więc p. Wężykowi i p. Bocheńskiemu, najzupełniejsze uznanie, za ich prawdziwie obywatelskie postępowanie. Nie składali mandatów dopóki był cień presyi, gdy wszelka presya stała się niemożliwą, postąpili sobie tak, jak wymagała tego sytuacya polityczna i interes delegacyi tak wobec kraju, jak wobec ministeryum. Zaszczyt im przynosi, że pierwsi to zrozumieli, a składając mandaty, uczynili zbytecznem dalsze ich składanie. A teraz niech mi wolno będzie zapytać się: Kto zdrowiej się zapatrywał na położenie, czy ci, którzy chcieli wywołać samozwańczą uchwałę o składaniu mandatów w kole polskiem, czy też ci, którzy przeszkodzili, aby powziętą została? Czy ci, którzy takiej chcieli użyć presyi, czy ci, którzy jej byli przeciwni, w przekonaniu, że to najgorszy środek, i że użycie go uniemożebni właśnie złożenie mandatów? Dziś nowi ludzie, lecz przedstawiający zdrowy kierunek, mają zapewnioną w delegacyi większość. O ministeryalizmie delegacyi już mowy być nie może, nawet ze strony najbardziej niechętnych i uprzedzonych. Tak więc wszystko poszło nadspodziewanie dobrze i pomyślnie, bez użycia niebezpiecznych i zawsze wstrętnych środków. Słyszałem, że dziś stronnictwa zbierają się, aby następnie porozumieć się co do wyboru dwóch delegatów. Słyszałem, że z pewnością będzie wybrany jeden Stańczyk. Zadowolenie jest ogólne, równie jak uznanie czynu i postępowania pp. Wężyka i Bocheńskiego.

Wiedeń 10 listopada.

— *r.* Doniesienia telegraficzne z Kotaru, że wojsko ma wypocząć dni kilka zanim przystąpi do dalszego działania w północno-wschodniej części okręgu kotarskiego, zostają w związku zponawiającym się zamiarem pokojowego zakończenia powstania dalmackiego. Sądzę, że za kilka dni będzie można rozpocząć układy pokojowe i uczynić zbyteczną wyprawę przeciw Dragalom. I w sferach rządowych zaczyna panować przekonanie, że dotychczasowy system wojowania prowadzi wprawdzie do zniszczenia kraju, żadną zaś miarą do jego uspokojenia.

Ze strony urzędowej pospieszono zaprzeczać doniesieniom, podług których wojsko w Dalmacyi pali, niszczy i rabuje, lecz dotychczas nie zaprzeczono żadnemu doniesieniu o licznych egzekucyach wojennych. Te zaś największym są błędem politycznym, jaki zarzucają obecnym kierownikom władz w Dalmacyi. Wieszania w Dalmacyi najgorsze zostawiają wrażenie na osobach obeznanych z tamecznemi obyczajami, powątpiewają, czy po tych egzekucyach układy pojednawcze do jakiego doprowadzą rezultatu.

Peszt 9 listopada.

(W.) Już wczoraj zapewne doniósł telegram o odpowiedzi bar. Eötvösa jako zastępującego prezesa gabinetu na interpelacyę dotyczącą wypadków dalmackich. Pomimo że sama sprawa będąca przedmiotem interpelacyi, jest dotąd bardziej austryacką niż wspólną, a odpowiedź ministra względne mieć tylko może znaczenie, jest ona jednak ważną jako pierwsze publiczne oświadczenie urzędowe w tej sprawie. Jako taka została też niezawodnie należycie już ocenioną w *Czasie;* mnie pozostaje zapisać wrażenie, jakie wywarła ona na tutejszy świat polityczny, a również wrażenie sprawione ostatniemi wiadomościami z Dalmacyi.

Wnosząc interpelacyę, ani interpelant, ani też członkowie Izby nie spodziewali się bynajmniej otrzymać wyczerpujące objaśnienia. Szło raczej o nabycie pewności, że rząd węgierski czuwa poniekąd nad wypadkami, że ewentualności mogące być następstwem czy rozwojem powstania dalmackiego nie zaskoczą go znienacka; jak również szło o

nabycie świadomości, jak się nieszczęsna dalmacka sprawa przedstawia ze stanowiska polityki ogólnéj, międzynarodowéj. W stosunku do tych oczekiwań, odpowiedź ministra wypadła zadowalniająco. Z radością słuchała Izba, że powstanie nie rozszerza się po kraju, że dotąd nie zaszła potrzeba żądania od Porty swobodnego przejścia dla wojska przez terytoryum tureckie, i że prawdopodobnie wystarczy, gdy Turcya zrobi to, co jéj nakazuje własne bezpieczeństwo, „i czego wymagają interesa sąsiedniego państwa złączonego przyjaźnią.“

Natomiast jak najgorsze zrobiły wrażenie wiadomości nadeszłe z Wiednia jak z Zagrzebia o spaleniu przez wojska Pobori i Mainy, i o represaliach władzy w gminach zdobytych. Wrażenie to łatwo dawało się ocenić już w Izbie samej, gdzie chociaż mało kto jeszcze wiedział szczegóły urzędownie z Wiednia komunikowane, jednak z wielkiemi oklaskami przyjmowano zastrzeżenia interpelanta. aby wojska otrzymały instrukcyę postępowania zgodnego z prawami cywilizacyi, i aby następnie po ewentualnem zgnieceniu powstania nie karano ludności zawieszaniem swobód konstytucyjnych.

Wypadek zrządził, że wspomniane wiadomości nadeszły w dzień odpowiedzi ministeryalnéj, przez co zniszczyły dobry wpływ, jaki ona wywrzeć mogła, owszem one zrobiły jeszcze przykrzejsze wrażenie. Nietylko bowiem, że wywołały oburzenie, ale nadto, ludzie których opinie w kraju są najwyżéj cenione utrzymują, że w ten sposób najłatwiéj da się zamienić powstanie, spowodowane podszeptami obcemi i nieprzezornością władz, w istotnie ludowe zerwanie się do broni, najstraszniejsze dla całéj monarchii. W rychłe bowiem a skuteczne stłumienie powstania równie mało wierzą tu obecnie, jak i przedtem.

Dwa dni już zajmują Izbę rozprawy nad uchwałą proponowaną przez ministra finansów wysadzenia komisyi rozpoznawczéj w celu sformułowania opinii o środkach ugruntowania kredytu krajowego na podstawach stałych i niezawisłych. Dziwićby się można, dla czego uchwała podobna tyle zabiera czasu i wywołuje w szranki wszystkie znakomitości finansowe i polityczne parlamentu węgierskiego, skoro samo meritum rzeczy jest zostawione dla komisyi, i każdy istotnie wystrzega się, o ile możności ograniczać jéj swobodę własnemi przesądzaniami. Ale też rozprawy zachodzące są w istocie sporem o naturę i przyczyny przesilenia finansowego, jakie panuje na tutejszym placu. Każdy mowca cokolwiek odmiennie zapatruje się na groźne zjawisko a ponieważ od zapatrywań tych zależą i środki radzenia, więc stara się zapatrywania swoje jak najmocniéj uzasadnić.

Z rozpraw tych nader wyczerpujących wynika: właściwego przesilenia przemysłowego zagrażającego ruiną świeżo powstałéj narodowéj industryi dotąd nie ma, lecz że może lada chwila nastąpić, zważywszy, że z gorączkowym pośpiechem zakładano w latach ostatnich coraz nowe przedsięwzięcia, oparte w wielkiéj mierze na łatwym kredycie. Kryzys pieniężna i kryzys giełdowa mogą więc snadnie podciąć nogi znacznéj części słabszych przedsięwzięć. Gdyby to smutne następstwo przyjść miało, podług ministra finansów, nie ma żadnych doraźnych środków ratunku; zakładanie zaś banków emisyjnych w pierwszéj chwili sprowadziłoby skutek przeciwny od zamierzonego. Pod względem obecnych rozmiarów złego, minister finansów uspakajał, że przesilenie nie musi być ani zbyt głębokie, ani nie jest prawdziwie groźne, skoro dwie klasy najzupełniéj go nie czują, to jest, ani właściciele ziemscy, ani robotnicy.

Tą drogą poszedł sejm w roku zeszłym i niechciałbym, by z niej schodził, dlatego przeciwny jestem poprawce tu wniesionej. Albowiem pod ogólnikowe zdanie jakie zawiera, możnaby przy teraźnijeszem położeniu rzeczy w państwie i przy dzisiaj utartych pojęciach, a tem więcej po głosach jakie się w tej Izbie odezwały — możnaby mówię, pod to zdanie podstawić zasadę, która jest godłem innej drogi postępowania w przeprowadzeniu przemiany ustroju państwowego. Mianowicie zasadę, że należy albo przyznać odrazu wszystkim ludom w państwie ich prawo, albo ich żadnemu pojedynczemu narodowi nieprzyznawać. Ta droga jest zgubną, według mego przekonania i nie prowadzi do tego celu, do którego dążą ci nawet, którzy tę poprawkę stawiają. Wypowiedziałem już wczoraj moje zdanie, iż Austrya, aby była potężną, powinna przemienić się w państwo związkowe w któremby każdy naród historyczny posiadał samorząd i samodzielne stanowisko, słowem w związek narodów historycznych pod berłem dzisiejszej dynastyi. Ale idzie o drogę przeprowadzenia takiej przemiany ustroju państwowego. Otóż należy prowadzić ją dalej tą drogą, na którą ona już weszła, przez uznanie praw krajów korony. Teraz każdy naród historyczny, każda narodowo historyczna indywidualność powinna się starać, aby uznano jej prawa i naznaczono jej samodzielne w monarchii stanowisko, Sejm nasz, w imie praw naszego historycznego narodu żądanie takie wniósł, co się tyczy naszego kraju.

Wszystkie te powody, które przytoczyłem przeciw poprawce tu wniesionej i z tych właśnie powodów jej się sprzeciwiam.

Kraków 12 listopada. Arcybiskup Lwowski, wydał z powodu bliskiego wyjazdu swego na Sobor powszechny do Rzymu, następujący list pasterski:

Franciszek Ksawery Wierzchlejski, z Bożej i świętej stolicy Apostolskiej łaski Arcybiskup i Metropolita Lwowski obrz. łacińskiego, Jego Swiętobliwości Piusa Papieża IX. Prałat domowy i asystent tronu papieskiego, J. C. K. Ap. Mości rzeczywisty tajny radca itd.

Wielebnemu Duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, tudzież wszystkim wiernym archidyecezyi Lwowskiej obrz. łać.

Pozdrowienie i błogosławieństo w Panu!

Wiadomo Wam Wielebni Bracia i Synowie moi w Chystusie Panu, z Naszych listów pasterskich pod dniem 10 września 1868 i 19 lipca 1869 r. l. 2145 i 1861 Wam przesłanych, że najwyższy Pasterz Naszego Kościoła Swiętego, Ojciec św. Pius IX, zwołał na dzień 8 grudnia r. b. do Rzymu Sobór powszechny, na który według ustaw kościelnych, Biskupów całego świata katolickiego zawezwał. Dzień ten rozpoczęcia Soboru już się zbliża, My przeto przełożeni z Bożej i Stolicy Apostolskiej łaski nad cząstką owczarni Chrystusowej, postanowiliśmy w poczuciu obowiązku urzędu Naszego i winnej Najwyższemu Pasterzowi uległości, d. 12 listopada b. r. wyruszyć przy pomocy Bożej w drogę do Rzymu.

Powody zwołania Soboru powszechnego i zadanie tegoż podaliśmy już w wyż nadmienionych pasterskich listach Naszych. Obecnie więc wydalając się z pośród Was na czas dłuższy, żegnamy Was Wielebni Bracia i Synowie Moi w Chrystusie Panu i polecamy się świętym modłom Waszym.

Jakkolwiek wielka Nas dzielić będzie przestrzeń, ta atoli nie oziębi Naszej miłości ojcowskiej ku Wam. U grobu SS: Apostołów Piotra i Pawła będziemy gorąco za Wami zanosić modły do Pana, by Was w łasce swojej świętej utrzymywać i zachować raczył. Wy zaś Wielebni Bracia i Synowie moi módlcie się o dobro Kościoła Sw., módlcie się za Ojca św., módlcie się i za Mnie, jako pasterza Waszego. Przy tem czuwajcie i pilnujcie Wielebni bracia, aby źli ludzie, nieprzyjaciele Kościoła św. nie nasiali konkolu na role serc wiernych pieczy waszej powierzonych — a Wy Synowie moi w Chrystusie Panu, *nie dajcie się uwodzić mówiącym przewrotności, i nie bądźcie dziećmi chwiejącemi się, ani dawajcie się unosić od każdego wiatru nauki przez złość i chytrość ludzką na oszukanie błędu podawanej;* (Efez. 4. 14), lecz trzymajcie stale z Kościołem św„ pomni na to, że przy nim i w nim zostaje Chrystus Pan i Zbawiciel nasz — słuchajcie głosu waszych pasterzy duchownych, i wyczekujcie z ufnością i synowską uległością zbawiennych postanowień Soboru.

Zarząd Archidyecezyi Naszej powierzamy na czas nieobecności Naszej Przewielebnemu JMC. X. Andrzejowi Ostrawskiemu, proboszczowi Naszej kapituły Metropolitalnej; i polecamy Wam, abyście Mu jako zastępcy Naszemu winną cześć i posłuszeństwo oddawali, i w potrzebach duchownych do niego się odnosili.

Łaska i błogosławieństwo Pana Naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z Wami wszystkimi. Amen.

Lwów dnia 3 listopada 1869 r.

Franciszek Ksawery,
Arcybiskup.

Drugi Głos posła Leona Chrzanowskiego *na posiedzeniu sejmowem d. 5. Listopada.*

Zabrawszy głos, chcę odeprzeć najprzód zarzut uczyniony przez posła Tarnowskiego narodowi naszemu. Poseł ten popierając poprawkę posła Henryka Wodzickiego, który chce, abyśmy w adresie zamieścili ogólnik, iż obstajemy za prawami wszystkich ludów w Austryi, zarzucił narodowi polskiemu, iż tenże tak w przeszłości jak teraz zamykał się sam w sobie, mało dbał o inne narody i o związki z niemi. Czyż taki zarzut można uczynić narodowi, który przez tyle wieków był przedmurzem dla wszystkich ludów Europy przeciw barbarzyństwu; narodowi, który dał przykład jak najściślejszego dobrowolnego związku z innym ludem! Czyż taki zarzut można uczynić narodowi, którego synowie walczyli na wszystkich polach bitew, na których toczył się bój o prawa narodów i ich wolność, i położyli życie w ich obronie. I dzisiaj każda część tego narodu wierna jest temu odwiecznemu kierunkowi narodu: jest gotowa nietylko uznać ale bronić praw innych narodów. Wielbię ten kierunek mojego narodu i mam to za wielką jego zasługę. Jeżeli się zaś sprzeciwiam umieszczeniu w adresie zaproponowanego ogólnikowego zdania, to w mniemaniu a raczej w przekonaniu, że droga postępowania, jaką to zdanie mogłoby oznaczać w dzisiejszem położeniu rzeczy, nie prowadzi właśnie do uznania praw historycznych narodów w państwie i do otrzymania dla każdego z nich samodzielnego stanowiska. Drogę tę nieprowadzącą według mnie, do zadośćuczynienia prawom każdego historycznego narodu w monarchii, a nawet wprost do przeciwnego celu wiodącą, oznaczyć można, a nawet oznaczoną była godłem: przyznać prawa wszystkim odrazu ludom, ale odmówić ich każdemu narodowi historycznemu, gdy się o nie upomina; albo wszystkim albo żadnemu. Już od 1848 r. pod tem godłem niedopuszczało pewne stronnictwo uznania praw jednego narodu historycznego a raczej całej indywidualności historyczno-narodowej.

Uznaliśmy z radością prawa Węgier, gdy o ich uznanie toczyła się sprawa, a nawet przyczyniliśmy się do tego uznania o ile to od nas zależało, czego dowodem tak dawne kroki posła Smolki, jak i późniejsze działania Sejmu i jego delegacyi. Uznajemy także ochotnie prawa korony Sw. Wacława, o ile to od nas zależy. Pod tym względem nie idziemy bynajmniej za przykładem tych, którzy głosząc, aby wszystkie ludy w Austryi prawa swe otrzymały, sprzeciwiali się jak tylko chodziło o rzeczywiste przyznanie praw jakiemu narodowi historycznemu a nie im. Taką niestety drogą szły Czechy w 1848 i 1849 r., i jeszcze do niedawna sprzeciwiały się uznaniu praw królestwa węgierskiego, a sprzeciwiały się pod pozorem, iż chcą aby wszystkim ludom w monachii równocześnie prawa ich przyznano. Rzeczywiście zaś chciano rozbić historyczno-narodowe indywidualizmy na części z których powstały, i każdej części dać miano narodu. — Radowałbym się, gdyby tę egoistyczną drogę istotnie Czechy opuściły, jak to twierdzą.

Zarzucił poseł Tarnowski, iż za wiele zważamy na Węgrów, i żeśmy się za bardzo do nich zbliżyli, a w tem widzi idealną a nie odwzajemnioną miłość. Szliśmy i idziemy razem z Węgrami nie z powodu jakiejś platonicznej a nieodwzajemnionej miłości ku nim, lecz już to z powodu, że popieramy każdy o swe prawa upominający się naród, a może jeszcze więcej przez wzgląd na własne dobro naszego narodu; bo interesa obu narodów są wspólne i wspólnych mamy wrogów. Przekonani jesteśmy, że wzrost sił Węgier jest korzystnym dla nas, a mam powody mniemać, że i Węgrzy życzą sobie rozwoju naszych sił narodowych, nie przez sympatyę dla nas, ale mając wzgląd na własny interes. Słowem, staramy się o sprzymierzeńców! o co właśnie chodzi posłowi Tarnowskiemu; ale o sprzymierzeńców złączonych z nami wspólnym interesem.

Zarzucił wnoszący poprawkę poseł Henryk Wodzicki, jak i popierający ją poseł Tarnowski, iż adres zeszłoroczny mówił tylko o dobru naszego kraju, a nie wyraził troskliwości o stosowną organizacyę całego państwa pragnął więc ten błąd naprawić w tegorocznym adresie poprawką, którą wnoszą. Zarzut ten jest całkiem niesłuszny, gdyż Sejm wyraził jak najsilniej swoją dbałość, o ile to od niego zależy, o dobry ustrój całej monarchii, żądał jego naprawy i wskazał drogę do tego prowadzącą; poprawka zaś do adresu teraz wnoszona naprowadzićby mogła na inną a błędną zupełnie drogę w przeprowadzeniu urządzenia państwa. Sejm nasz w zeszłorocznym adresie jak najwyraźniej wypowiedział, że mu idzie o potęgę i pomyślność całego państwa, i że dla tej potęgi i pomyślności monarchii potrzebną jest zmiana jej ustroju i organizacyi. Lecz nie mógł i nie miał prawa żądać innej zmiany w tym ustroju państwa jak tej, która się naszego tyczy kraju. Jeżeli się każdy naród historyczny, każda historyczno-narodowa indywidualność upomni o swoje prawa do samorządu i o samodzielniejsze stanowisko w monarchii, najłatwiej tą drogą przyjść będziemy mogli do takiej zmiany organizmu państwa, aby każdy w niem naród historyczny otrzymał właściwe stanowisko i zupełny samorząd narodowy. Ta droga, według mego głębokiego przekonania, doprowadzić może dzisiaj jedynie do przemiany organizmu państwa w taki jego ustrój, któryby zabezpieczał rozwój narodowy i swobodę każdemu w niem narodowi rzeczywistemu, a przeszkadzał rozbiciu narodów na części i rody, z których w wiekach powstały, a zarazem zapewniał potęgę i pomyślność całego państwa.

Dla zagranicy najciekawszemi są oświadczenia, jakie złożył minister co do prawnego stosunku Węgier względem Banku narodowego w Wiedniu i co do układów prowadzonych w tym przedmiocie. Z oświadczeń tych wynika, że rząd węgierski nie uznał wcale przywileju Banku za obowiązujący dla Węgier, ani też nie przyjął na siebie żadnych zobowiązań tak co do gwarancyj, jak i długu 80 milionów który pozostanie do spłacenia. Zapewnił on tylko kurs przymusowy biletom bankowym w Węgrzech. Nie ścieśniając zaś w niczem wpływu władz prawodawczych austryackich na instytucyę Banku i jego ustawy, rząd węgierski zastrzegł tylko nie zmniejszanie zapasu metalicznego Banku, jako następstwo proste nadania kursu przymusowego biletom tego Banku w Węgrzech.

Swobodna ręka pozostaje więc Węgrom prawnie, aby radzić nad środkami ubezpieczenia kredytu krajowego i targu pieniężnego. Czy faktyczne stosunki równie ją swobodną pozostawiają — to inne pytanie, a daleka aluzya, jaką zrobił minister do przejść 48 i 49 roku świadczy, że już dla samej komisyi droga będzie pełną szkopułów. Nie są mi znane wszystkie z góry powzięte przekonania pod względem uregulowania stosunków finansowych Węgier, badania komisyi rozpoznawczej wpłyną niezawodnie nie mało i na takowe gotowe już systemata; gdy jednak ustalenie waluty, jako rzecz nie dająca się załatwić bez Austryi, jest arcy-problematycznem, zdaje mi się, że dążnością ludzi mających wpływ faktyczny będzie, aby trzymając w odwodzie zupełną swobodę banków emisyjnych, przy pomocy samejże Austryi położyć pierwsze fundamenta wyzwolenia finansowego Węgier. Ażeby jednak zamiast fatalnej kolizyi osiągnąć pożądaną solidarność, przedewszystkiem trzeba aby minęło zupełnie dzisiejsze przesilenie, które zachwiało pomyślnością Węgier.

Proponowana przez rząd komisya, została przyjęta głosami całej Izby, z wyjątkiem jednej części lewicy skrajnej.

Odbieramy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo. Rozszerzono mylną pogłoskę, że listy ze Lwowa w dzienniku „Czas“ oznaczone głoską Y oraz niektóre artykuły zamieszczone na wstępie w tymże dzienniku podczas teraźniejszej sesyi sejmowej, jako nadesłane uwagi, pochodzą z mojego pióra. Uważam za potrzebne oświadczyć, że ani listów tych ani artykułów wskazanych nie pisałem, ani na ich pisanie wpływałem. Do oświadczenia tego znagla mnie głównie to, że zdania i mniemania w listach tych i artykułach wyrażone, są po większej części niezgodne z mojem zapatrywaniem się na rzeczy, a fakta w nich są jednostronnie według mego zdania przedstawione. Upraszam szanowną Redakcyę o zamieszczenie tego listu w najbliższym numerze „*Czasu*“.

We Lwowie 10 listopada 1869 r.

Leon Chrzanowski.

Wiedeń 11 listopada. Głównym celem wyprawy z Kotaru do Buduy, było oczyszczenie gościńca na tej drodze od powstańców, aby bezprzeszkodnie rozciągnąć operacye wojskowe na południową część okręgu kotarskiego. Celu tego wojsko dopięło, w dowód czego już ta posłużyć może okoliczność, że brygada jenerała Dormusa, która potrzebowała dziewięcio-dniowego ruchu, aby się dostać z Kotaru do Buduy, po stłumieniu tam powstania odbyła tę samą drogę w ciągu pół dnia. Powtarzamy więc, opanowanie gościńca było zadaniem owej skombinowanej wyprawy trzech brygad; to się udało, lecz z tego jeszcze nie wynika, aby już w południowej części okręgu kotarskiego wcale nie było powstańców. Zdala od gościńca, w nieprzystępnych górach i skałach ciągle i w Żupie obozują powstańcy i aby ich trzymać w szachu, zostawiono tam dwie brygady. Jak było do przewidzenia, powstańcy w północnej części okręgu kotarskiego (około Dragalu, Cerkwic, Risano) przez czas walki w Żupie nie zalegali pola i silnie zorganizowani docierają aż do bram samego Kotaru. Zbyteczna wspominać, że stłumienie powstania w tej części okręgu kotarskiego o wiele więcej wymaga czasu i ofiar.

Działania przeciw powstańcom na północy mają się rozpocząć po kilkodniowym wypoczynku wojska. Z czasu tego władza ma korzystać do układów z powstańcami, bo co raz głośniej i coraz powszechniej objawia się żądanie, aby ile możności unikać rozlewu krwi i nieszczęsnych egzekucyj wojennych. Same nawet telegramy urzędowe z Kotaru nadeszłe potwierdzają, że się zanosi na układy z okręgami powtańczemi. Wczoraj wieczór, gdy już dziennik nasz był na prasie, odebraliśmy telegram z Kotaru, zbyt więc późno, abyśmy go jeszcze mogli byli podać czytelnikom. Telegram ten opiewa:

Kotar 10 listopada. Łódz działowa „Möwe“ strzelała wczoraj w nocy na powstańców, którzy zagrażali gminie Baczycze (w pobliżu Kumboru o milę na wschód od Castelnuovo nad kanałem kotarskim. *Red.*) Obawiano się napadu ze strony powstańców i wysłano tam z Castelnuovo oddział strzelców. Telegraf między Kotarem a Budują przywrócono. Jenerał-major hr. Auersperg wysłał starostę powiatowego do Castelnuovo, aby tam i w pobliskich gminach wyśledzić usposobienie umysłów. (Jakiego starostę? czy p. Franza, który niezręcznem swem postępowaniem przyspieszył wybuch powstania? *Red.*) Według poczynionych spostrzeżeń ludność zdaje się być terroryzowaną przez małą liczbę podżegaczy, lecz w ogóle skłonną do poddania się. Rozpoczęto rokowania względem poddania się z członkami kilku gmin, zwołanych do Castelnuovo.“

Z źródła nieurzędowego dziś nadeszły telegramy następujące:

Kotar 10 listopada. Brygada Dormusa wróciła tutaj z wyprawy swéj do Żupy i wypocznie tutaj kilka dni, zanim wyruszy przeciw Griwoczanom. W Risano i Castelnuovo okazują się ślady świeżego wzburzenia; właśnie odpływa tam brygada pułkownika Simicza. Na górze Dubowicy i w Gorazdzie ustawiają blokhauzy (Oba te miejsca leżą o milę na południe od Kotaru, na granicy czarnogórskiéj. *Red.*) Tutaj uważają za rzecz pewną, że starosta powiatowy p. Franz przeniesionym został. (Byłby to pierwszy krok na drodze pojednawczéj. *Red.*) Kapitan okrętu kupieckiego p. Giurkowicz z Risano, udał się do okręgów powstańczych z wnioskami pojednawczemi; w tym samym celu wróci tutaj p. Wojnowicz, burmistrz z Castelnuovo. (Dzienniki urzędowe powinnyby raz przecież rozstrzygnąć wątpliwość, co się dzieje z kapitanem p. Giurkowiczem, czy on jest aresztowanym, jak donosili, czy też występuje jako pośrednik między rządem a powstańcami. Jedno albo drugie musi być mylne. Wyjaśnienie urzędowe byłoby zatem nader pożądanem. *Red.*)

Kotar 10 listopada. Dziś o północy przeniesiono główną kwaterę do Kotaru. Przybyły tutaj posiłki wojska. Były burmistrz Jowanowicz oddany został pod juryzdykcyę zwyczajnego sądu. (P. Jowanowicz, właściciel dóbr i burmistrz w Risano, kawaler orderu Franciszka Józefa, człowiek, który już oddał znakomite usługi rządowi, dostał się do więzienia za to, że znaleziono broń u niego i byłby zapewne śmierć poniósł, gdyby nie powszechny okrzyk oburzenia dziennikarstwa, który wpłynął na łagodniejsze postępowanie władz w Dalmacyi. Telegramu powyższego jednak nie rozumiemy; jest w nim mowa „o byłym burmistrzu,“ a przecież p. Jowanowicz (przed wyrokiem) nie przestał nim być, powtóre nierozumiemy znaczenia słów, że oddany został „zwyczajnemu sądowi,“ czy doraźnemu, czy też cywilnemu, bo sąd doraźny jest obecnie w Dalmacyi „sądem zwyczajnym.“ *Red.*).

O czynnościach sądów doraźnych w południowej Dalmacyi donoszą z Kotaru: Tutejszy sąd doraźny rozpoczął swe „funkcye“ d. 3 b. m. Składa on się z majora, dwóch niższych oficerów i dwóch szeregowców. Przed ten sąd wojskowy postawiono temi dniami pięciu mieszkańców z Risano. Trzech z nich, którzy zbrojno walczyli przeciw wojsku, skazano na śmierć i stracono. Do exekucyi wystąpiło 6 kompanii pułku Nr. 52. Między ludnością panowało głębokie wzburzenie, gdy się dowiedziała, że i uwięziony burmistrz z Risano p. Jowanowicz ma być straconym. D. 9. b. m. znowu się zbierze sąd wojenny, gdyż codziennie tu przybywa wielka liczba uwięzionych powstańcow.

— Zaledwie sejmy krajowe zamknięte zostały, a już dzienniki się spierają ze sobą co do przebiegu przyszłej kadencyi Rady państwa. Czy ją poprzedzą układy z Czechami, lub czy też przynajmniej nastąpią w czasie trwania obrad w Wiedniu? to niejako kwestya „państwowa“, którą rozbierają dzienniki. Dotknąć jej się tylko, a otwiera się szerokie pole dla domysłów, których powtarzać njewidzimy potrzeby, tem bardziej, że przez to się uwalniamy od podawania urzędowych zaprzeczeń. Nie dalej, jak kilka dni temu, donosiły dzienniki o układach między marszałkiem sejmu czeskiego ks. Auerspergem, a szlachtą czeską, dziś *Abendpost* pogłoskom tym urzędową daje odprawę. Oprócz kwestyi „państwowej“, dzienniki wiedeńskie zajmują się także pomniejszemi sprawami „krajowemi“, jakoto reforma wyborcza. Mniejsza o to, jaki sobie ministerstwo ułoży bukiet z przeróżnych uchwał sejmowych w sprawie reformy wyborczej, — w każdym razie projekt ustawy o wyborach bezpośrednich ujrzy swiatło dzienne w Radzie państwa, która okrzykiem na cześć ministrów okaże się zadowolaną z wiernokonstytucyjnej gorliwości gabinetu obecnego. Stanie projekt ustawy, mówimy, bo już nad jego wypracowaniem ślęczą wszyscy najwyżsi dostojnicy w ministerstwie spraw wewnętrznych, a wierzymy zaprzeczeniu *Pressy*, jakoby projekt już był gotów, bo skombinować ustawę na zasadzie tylu odmiennych uchwał sejmowych, wydobyć z nich „*extrakt* polityczny“ na zaspokojenie tak różnorodnych żądań, — to sztuka nielada!

Królestwo Polskie.

Pisaliśmy że zastosowanie ukazu z 26 marca b. r. odnoszącego się do sprawy włościańskiej, wywołało pewne nieporozumienie pod względem znaczenia słów faktyczne posiadanie. Administracya Wileńska rozumiała pod temi słowami posiadanie na zasadzie aktów wykupnych, zaś utrzymywano że w Petersburgu wyrazy te mają oznaczać posiadanie rzeczywiste w obecnej chwili. Różnica jest znaczna, gdyż wiele ziemi zostało włościanom rozdarowanych już po ukończeniu właściwych operacyj uwłaszczenia, a zatem po ukończeniu aktów wykupnych. Administracya wileńska uznała te późniejsze nadania pośredników za nieważne i kazała pozwracać zabrane ziemie dawnym właścicielom. Wywołane z tego powodu skargi, stały się powodem zawezwania Potapowa do Petersburga. Zanim jednakże sprawa zostanie wyjaśnioną w komitecie głównym do spraw włościańskich, wstrzymano wszelkie czynności jak o tem świadczy okólnik poniżej przytoczony, a rozesłany gubernatorom i pośrednikom pokoju.

„W skutek przedłożenia głównego naczelnika kraju z d. 8 października i odpowiednio postanowieniu swemu z 14 października guberski urząd do spraw włościańskich zawiadamia pana mirowego pośrednika, że w skutek wynikłych nieporozumień odnośnie zastosowania w półn, zach. kraju najwyższych zasad ukazu z 26 marca 1869 r. głów. kom. do spraw włościańskich uznał za potrzebne dla przerwania nieporozumień, aż do ostatecznego osądzenia sprawy — zawiesić wszystkie dane przez jenerała gubernatora wyjaśnienia, odnośnie do pytania co należy rozumieć pod rzeczywistem posiadaniem włościan w myśl postanowienia z 26 marca 1869 roku.“

Stoimy jeszcze raz wobec nowej sprawy włościańskiej. Ze stanowiska sprawiedliwości nie ma wątpliwości, że zarząd wileński ma słuszność; czy jednak dowolne tłómaczenie, niejasność i mnogość przeciwnych ukazów i postanowień rozmaitych władz i ludzi, nie dozwolą nadać innego znaczenia ukazowi marcowemu o tem nikt przesądzać nie może. Nie chodzi nam też o znaczenie ukazu, tylko o owe ciągłe zmiany sprawiające zamięszanie w pojęciach własności i rozdrażniające umysły. Stan taki bez oznaczenia prawa własności musi prowadzić do nędzy ogólnej. Czyliż jeszcze dla rządu za mało ruin na Litwie, za mało głodu i zniszczenia?

—*Dzien. Warsz.* donosi że na rok bieżący zapisało się do uniwersytetu warszawskiego 1036 studentów. Z tej liczby na fakultet historyczno filologiczny 60, na fizyczno-matematyczny 246, na prawny 406, na medyczny 324.

Na wydziale historyczno filologicznym w Warszawie zamianowano dziekanem profesora Kowalewskiego Józefa, sekretarzem zaś wydziału Weinberga Moskala.

— W Puławach odbyło się 21 października otwarcie Instytutu gospodarstwa i leśnictwa. Dyrektorem został p. Tiutczew inspektorem Bazyli Popow.

Skład obecny instytutu według listy odczytanej przy jego otwarciu, jest następujący: dyrektor, Jan Tiutczew (doktór chemii Cesarskiego uniwersytetu św. Włodzimierza); inspektor, Bazyli Popow; p. o. profesora gospodarstwa wiejskiego, doktór filozofii Tadeusz Kowalski; p. o. profesora botaniki, doktór filozofii Feliks Berdau; p. o. profesora chemii, Wład. Dudrewicz; p. o. profesora mechaniki, Antoni Zieliński; p. o. docenta jeometryi wykreślnej, fizyki i meteorologii, radca kol. Feliks Wermiński; p. o. docenta leśnictwa, Antoni Hollak; p. o. docenta nauk weterynaryjnych, Józef Kratowski; p. o. docenta technologii, Teofil Cichocki; docent mineralogii i geognozyi, Konstanty Malewski; docent zoologii i entomologii, Aleksander Karpiński; p. o. docenta budownictwa, assesor kolegialny Karol Martin; nauczyciel języka ruskiego i literatury, radca kolegialny Paweł Omelianenko; nauczyciel rysunków, Aleksander Zieliński; p. o. nauczyciela języka niemieckiego, Otton Kubicki; laborant, Antoni Orłowski; p. o. zarządzającego gospodarstwem instytutu, Wilhelm Timm; ogrodnik uczony, Franciszek Pełda; lekarz, doktór medycyny Ksawery Pasiutewicz; sekretarz, Józef Wasilewski; buhalter, Feliks Erlicki; dozorca gmachów, Feliks Dąbrowski.

— *Birż. Wiedom.* powiadają że korespondent *gazety augsburskiej* wymyślił pewne *curiosum* o Rosyi, mianowicie, iż rząd poleca rodzicom składać 200 rubli kaucyi jako zakład że dziecko w szkole nie odezwie się po polsku. W razie odezwania się po polsku z kaucyi wytrąca się pewna suma, aż do jéj wyczerpania. Po zupełnem wyczerpnięciu kaucyi, musi takowa być na nowo postawioną, inaczej dziecko wydali się ze szkoły. Petersburgski więc dziennik zdaje się zaprzeczać faktowi wiadomemu od lat kilku, o którym już nie raz pisaliśmy. Nie przeczymy wcale, że takie rozporządzenie jest *curiosum* barbarzyństwa moskiewskiego; tylko sprostować winniśmy jeden szczegół *Gazety augsburgskiej.* Dopełnienie kaucyi nie jest dozwolonem, ale po wyczerpaniu takowej, dziecko wydalonem jest ze szkoły i nie może już być przyjęte do żadnego zakładu naukowego. Jesteśmy pewni, że podobne rozporządzenia są dobrze znane moskiewskim organom, ale sumienność tych dzienników dozwala na zaprzeczanie wszystkiemu, co nie jest po ich myśli.

– Nie tak dawno podaliśmy kilka liczb porównawczych dowodzących stopniowego ale ciągłego zmniejszania się ilości uczniów w gimnazyum wileńskiem; aliści *Wil. Wiest.* podaje obecnie tablicę oznaczającą ilość uczniów w każdem gimnazyum od r. 1862 aż do dzisiejszego stanu szkół. Tablica pomieniona przedstawia wielki interes ze względu na wzajemny stosunek liczb — podajemy więc ją w całości, dołączając parę uwag.

W 4ch guberniach litewskich było w gimnazyach:

	katolik.	prawosł.	lutr.	żyd.	mah.	razem
w r. 1862	3301	519	142	109	48	4124
„ 1864	1550	410	106	174	28	2268
„ 1865	1569	625	112	207	20	2533
„ 1866	1785	863	128	229	36	3041
„ 1867	. . .	. . .	. . .	. . .	. . .	2583
„ 1868	1311	847	130	258	37	2 83
„ 1869	1220	858	136	288	25	2527
obecnie zapisanych na r. szk. 1870	1237	910	138	312	20	2615

Do tego należy dodać obecnie uczęszczających do 4 gimnazyów gubernij Witebskiej i Mohylewskiej

na r. szk. 1870	438	484	42	66	3	1033
co uczyni dla całéj Litwy:	1675	1394	180	378	23	3651

Dość spojrzeć na tablicę aby się przekonać że liczba uczniów zmniejszyła się w przeciągu lat siedmiu o połowę. Nadto że do r. 1866 przynajmniej ilość prawosławnych się powiększała; z niewiadomych przyczyn, ale prawdopodobnie dla złego urządzenia szkół przestała się ona podwyższać a nawet nieco spadła od tego czasu.

Jakkolwiek cyfra obecnie zapisanych jest trochę wyższą, jednakże nie oznacza to wcale zwrotu na lepsze, bo każdego roku przy zapisywaniu więcej jest uczniów; ubywają zaś oni w ciągu roku w tak znacznej ilości iż niezawodnie na końcu okaże się, że cyfra uczniów znowu się zmniejszyła. Zatem nietylko surowe środki przeciw Polakom, przeszkadzanie i niedopuszczanie katolików jest powodem upadku szkół, ale widoczne ich złe urządzenie, demoralizacya młodzieży odstraszająca nawet Moskali od powierzania dzieci pod opiekę zepsucia szerzonego przez dzisiejszych nauczycieli. Zadziwić może iż przy tak widocznym upadku szkół zwiększa się stale i dość znacznie liczba żydów, tak że im wypadnie przypisać, iż stopniowy ubytek uczniów wyznań chrześcijańskich nie czyni od lat trzech znacznego umniejszenia w ogólnej cyfrze uczących się. Sam jednak *Wil. Wiest.* tłomaczy fakt powyższy interesem. Żydom udzielają stypendya, robią więc oni rachunek; według obliczenia np. jednego z ojców. przyznaje tenże iż jego syn nie jest w stanie więcéj zarobić nad 2 ruble, gdy zaś stypendyum wynosi 5 rubli na miesiąc, zarobek więc trzech rubli miesięcznie, dość znaczny dla biednej ludności, skłania żydów posyłać synów do gimnazyów.

Dodać należy iż cyfry z r. 1862, podające siedem razy tyle katolików co prawosławnych są niedokładne, gdyż nie obejmują wszystkich studentów na Litwie, albowiem nie są tu jeszcze wliczeni: a) uczniowie gimnazyów gub. Witebskiej i Mohylewskiej, b) uczniowie zamkniętego już dziś instytutu szlacheckiego w Wilnie, c) uczniowie gimnazyów tak zwanych szlacheckich. Liczba uczniów przed powstaniem ciągle stopniowo wzrastała, i jeśli nas pamięć nie myli, to moskiewskie raporta na ten czas wyliczały wszystkich uczniów szkół średnich około 8000. Potem zaczęto zamykać szkoły i już w ubiegłym roku szkolnym zamknięto trzy gimnazya męzkie. „Z czynów ich poznacie je“ niech więc fakta same przemawiają!

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 listopada. Założona dopiero szkoła przemysłowa miejska, liczy jak na początek dość znaczną ilość uczniów, bo do pierwszego oddziału zapisało

się 120, a w drugim, gdzie już trzeba być więcej przygotowanym, znajduje się dopiero 16. Są to bądź czeladnicy, bądź uczniowie rzemiosł. Spodziewać się należy, że zwolna szkoła ta rozwijać się będzie. Nie zbywa też na zachętach dla młodzieży do niej uczęszczającej, a na pierwszem miejscu wymieniliśmy dar 1,000 złr. przez Prezydenta miasta ofiarowany na nagrody dla uczniów odznaczających się. P. Ignacy **Żółtowski** złożył na ręce Prezydenta na fundusz tej szkoły 100 złr., Dr Maksymilian **Machalski** przesłał Prezydentowi 50 złr. na sprawienie dla ubogich uczniów różnych przedmiotów niezbędnych do nauki, jak książki, papier, pióra, przybory rysunkowe i t. p. Następnie p. Kazimirz **Henisz** złożył deklaracyę tej treści, że gdy ubożsi uczniowie mają być uwolnieni od wpisowego, przeto znajdą się i tacy, którzy nie są w stanie zaopatrzyć się w potrzeby szkolne. P. Henisz przeto przeznacza dla 10ciu uczniów szkoły przemysłowej w ciągu roku bez względu na oddział, zawód ich i wyznanie, każdemu po 6 liber papieru, 40 piór, 10 ołówków i linię. W końcu zaś roku ci którzy z owych 10ciu otrzymają świadectwo pochwalne lub nagrodę, dostaną od niego całkowity ubiór letni, złożony z surduta, spodni, kamizelki, chustki na szyję i czapki; reszta zaś z owych 10ciu tylko czapkę.

— Odbieramy dziś list następujący:

Paryż 9 listopada

(*E.*) „Ach na tym świecie, śmierć wszystko zmiecie“. Powtarzam ten wiersz Malczewskiego, pisząc wam pozagrobowy feilleton nieodżałowanej Zofii **Węgierskiej** na jej stoliku, śród tysiąca pamiątek otaczających mnie dokoła i patrząc na spoczywające w drugim pokoiku jej zwłoki. Przedemną leży półarkusz papieru z nadpisem: *do feilletonu 6 listopada*, a między innemi notatkami: *Pomniki cmentarne W. Oleszczyńskiego, Rzeczywistości z życia irlandzkiego przez P. Trensch.* I zaprawdę, jedyną niezawodną rzeczywistością z życia jest pomnik cmentarny, ale ona sobie za życia wystawiła inny trwalszy, w sercu i pamięci licznych przyjaciół a liczniejszych jeszcze czytelników tylu pism polskich, do których od lat wielu bezprzerwanie posyłała tak zwane *Kroniki Paryzkie*. Za jej życia uwielbiając jej talent w tego rodzaju piśmiennictwie, powtarzaliśmy, że jest niezrównaną; po jej zgonie z boleścią wyznajemy, że nie znajdzie zastępcy.

Od kilku tygodni skarżyła się na niemoc; w niedzielę w skutek przeziębienia poczuła ból we wnętrznościach, który nazajutrz pomimo rad lekarskich znacznie się zwiększył, objawiła się puchlina, ustał oddech, i wieczorem o godzinie 7ej w niespełna półtorej doby usnęła snem wiecznym.

We czwartek o godz. 9tej odprowadzamy jej ciało do kościoła N. P. Loretańskiej a następnie na cmentarz Montmartre.

— Aby ułatwić czytelnikom naszym zrozumienie sprawozdań o ruchu powstania w Dalmacyi, załączoną będzie przy jutrzejszym numerze *Czasu* bezpłatnie mapa teatru powstania w Dalmacyi.

— Do gabinetu katedry archeologii w Uniw. Jagiell. nadeszły niejakie dary. I tak p. Aleksander Lesser darował fotografię obrazu przedstawiającego poświęcenie drzwi katedry gnieźnieńskiej; hr. Seweryn Mielżyński przysłał odlew głowy Chrystusa podług znalezionej w katakombach kościoła Ś. Agnieszki; p. Karol Beyer druk fotograficzny (próba nowego wynalazku) jednej strony podstawy kolumny Zygmunta III w Warszawie. Nadeszły także fotografie popielnic odkrytych pod Brodami przy budowie kolei żelaznej, oraz srebrnej ozdoby wykopanej na Wołyniu, w Choniakowie. Wreszcie p. Bolesław Podczaszyński darował karty do gry, z dawnej warszawskiej fabryki J. C. du Port. Z Wielkopolski zapowiedziana jest nadsyłka znacznej liczby popielnic.

— *Dziennik Polski* w korespondencyi z Krakowa donosząc o zawiązaniu się towarzystwa „Warownia Krzyża“ podaje, że rzeczywistym prezesem towarzystwa jest kasztelan Łempicki. Doniesienie to jest mylnem, bo kasztelan Łempicki nie należy ani do komitetu ani nie jest prezesem „Warowni Krzyża“.

— N. 45 *Dziennika Literackiego* mieści w sobie: „Sprawa Wincentego Pola“ (uwagi nad listem Pola umieszczonym w *Czasie*); — „Ukraina“ (obrazy) **Bertlicza Sasa**; — „Pod stopy Krzyża“ (wiersz) przez **El...y**; — „Hazardy“ powieść Wład. **Łozińskiego**; — „O najnowszej historyografii niemieckiej“ przez Dr Ksawerego **Liske**; — „Korpus jenerała Ramorino i jego losy“ (z pamiętników) jenerała **Wybranowskiego**; — „Rozbiór Dziennika Lubelskiego sejmu r. 1569“ (po rosyjsku); Przewodnik.

— Pojawiają się teraz klejone koperty listowe, z których wystaje nitka. Nitka ta pociągnięta rozcina kopertę z jednego brzegu. Do otwarcia takiej koperty nie trzeba zatem szukać noża. Koperty takie zowią się paciorkowemi (*enveloppes perles*), gdyż na końcu nitki wisi paciorka, za którą się ciągnie nitkę dla rozcięcia koperty.

— Temi dniami wyszła w Drukarni *Czasu* nakładem Juliusza Wildta książka pod napisem „Jadwiga obrazek historyczny dla polek“ przez Wincentego **Sarneckiego**. Jest to nie tyle żywot królowej Jadwigi, ile raczej niektóre chwile z jej życia wraz z przedstawieniem stanu Krakowa w wieku 14tym. Autor powołuje się na kroniki, na historyków jak Szajnocha, przytacza ustępy z dramatów Łętowskiego i Szujskiego, których bohaterką była Jadwiga. Układ tego dziełka jest więcej poetyczny niż ściśle historyczny, ale też ma on cechę powieści, a za tytuł „obrazek historyczny.“ Od powieści zaś tem się odróżnia, że nie ma w nim dyalogu, lecz tylko maluje. Postać Jadwigi jest podniesiona do ideału. Jako obrazek, praca ta posiada wiele zalet, a przedewszystkiem ze względu na przeznaczenie swoje „dla Polek.“ Rodaczki nasze tak mało jeszcze zajmują się dziejami, że monografie tego rodzaju jak „Jadwiga“ mogłyby utworzyć szereg dziełek biblioteki dla niewiast.

— We Lwowie uwięziła policya w paźdz. 591 osób, z tych oddano sądom 71, policya jako sąd ukarała 35, a według przepisów policyjnych 485 osób; wydalono szubpasem 167, magistratowi oddano 2 dla sprawdzenia czy należą do gminy a 13 dla zatrudnienia ich przy robotach publicznych. W szpitalu umieszczono 35 kobiet nierządnych i 1 trędowatego. — W Krakowie aresztowano w miesiącu październiku 416 osób; z tych oddano sądom karnym 79 a mianowicie 66 za kradzież, 1 za oszustwo, 1 za sprzeniewierzenie, 6 za obrażenie straży, 4 za pobicie, 1 za posiadanie fałszywej monety. Magistratowi oddano 216 żebraków, włóczęgów, osób bez zatrudnienia i przytułku, 6 kobiet umieszczono w szpitalu. Według przepisów policyjnych ukarano 115 a mianowicie 3 za zabroniony powrót do miasta, 2 za przekroczenie przepisów dorożkarskich, 2 za dręczenie zwierząt, 1 za przewinienie w służbie, 1 za samowolne fantowanie, 106 za włóczęgostwo, pijatyki, itp. Nadto pociągnięto do odpowiedzialności 45 osób, a mianowicie 9 za przewinienia w służbie, 4 za przekroczenie przepisów dorożkarskich, 7 za zostawienie koni bez dozoru, 3 za szybką i nieostrożną jazdę, 2 za wylanie wody z okna, 16 za niezamknięcie lokalów publicznych o wyznaczonej godzinie, 1 za muzykę z tańcami bez pozwolenia, 3 za uchybienie przepisom meldunkowym.

— Donoszą nam, że d. 8 bm. wieczorem w skutku wielkiego wiatru zwalił się w Barwałdzie górnym mur szczytowy karczmy, na której dniem poprzednio zgorzał dach. Mur ten przebiwszy powałę izby szynkowej, zasypał dziewięć osób, które się znajdowały na środku izby, siedzące zaś pod ścianami, a między niemi propinator z żoną, ocalały. Z pod gruzów wydobyto pięcioro osób zabitych, jedną ciężko ranną i troje lżej uszkodzonych. Lekarz szpitalu Braci miłosierdzia z Zebrzydowic przybył spiesznie z pomocą. Zabici są: Karol Wypior krawiec, Katarzyna Bartnicka, Franciszka Żakowa, obie matki kilkorga dzieci, Ludwik Bartkowski i Jan Cybulka wyrobnicy. Maryanna Goczał ciężko ranna, jest bez nadziei życia. Franciszka Skoczylas, Barbara Karasińska i Antonina Studnicka, są lekko ranione.

— **Ropczyce** 10 listopada.

(*J. S.*) D. 8 b. m. odbyło się trzecie posiedzenie tutejszej Rady powiatowej w obecności starosty powiatu p. Gałeckiego. Prezes Rady zdał sprawę z czynności wydziału od czasu ostatniego zebrania d. 20 maja, poczem radca Charzewski, ustanowiony delegat co do nadzoru urzędów gminnych, skreślił obszernie smutny obraz rozwoju autonomicznego, albowiem, jak twierdził, oprócz ledwie kilku rad gminnych, które z poruczonych sobie czynności należnie się wywiązały, reszta pozostaje w zupełnem zaniedbaniu. Jest to chaos bezdenny bezprawia, tak dalece, że ustanowieni radcy na żadne posiedzenia nie chodzą, zlewając wszelką władzę na wójta, który jak dawniej przy kieliszku w karczmie na koszt winowajcy odbywa sądy kapturowe...

Sprawozdanie o budowie dróg powiatowych tak żywotnie nas obchodzących, nie najlepiej wypadło, sam referent wyraził, że w tym roku nie wiele się zrobiło; dodając do tego za rok zeszły n i c, wypadnie razem bardzo mało....

Ważnym był przedmiot, aby z uwagi, że zarząd spichrzów gromadzkich zupełnie jest zaniedbany tak przez nieumiejętność jak i złą wolę urzędników gminnych a kontrola na składane i wydawane zboże prawie jest niemożebną, co same gminy widząc swą krzywdę uznały, uchwalono, aby jedynie na wyraźne żądanie rad gminnych w miejsce spichrzów zaprowadzono kasy pożyczkowe, gdzie kontrola jest pewną i grosz lekkomyślnie zaronionym być nie może.

W końcu hr. Starzeński przedłożył radzie rezygnacyę z godności prezesa, z powodów, że od dwóch lat złożony niemocą, dla kuracyi zamieszkać musi w Krakowie, a nie chcąc być jedynie tytularnym prezesem, i licznemi czynnościami obarczać swego zastępcę, od urzędu który wśród tak zacnej rady i czynnych członków wydziału tyle mu chluby przynosi, z boleścią usunąć się musi. Rada jednogłośnie prosiła Prezesa, aby kierownictwa swego przynajmniej do końca trzechlecia nieodmawiał, a żądanie to usilne niemal zmusiło prezesa do pozostania. Członkowie rady ofiarowali prezesowi album fotograficzne.

Na posiedzeniu tém zebrano składkę na szkołę polską w Batignolles złr. 106 c 8. i rubli 5, a na gymnazyum Jasielskie złr. 2 c 40.

Nie mogę pominąć, że członkowie rady i prezes żegnając adjunkta powiatowego p. Władysława Marynowskiego, obecnie w stopniu komisarza do Kolbuszowy przeniesionego, wyrazili mu swoje sympatye.

— Na przedstawienie hr. Rozalii Zamoyskiej i gminy Ohladowej, Rada szkolna nadała posadę nauczyciela tamże p. Antoniemu **Iwańskiemu**, byłemu nauczycielowi; a na przedstawienie hr. Stefana Zamoyskiego, posadę nauczyciela przy szkole trywialnej w Wysocku p. Marcinowi **Zgrzebnemu**, dotychczasowemu zastępcy.

— Wczoraj późnym wieczorem wypchnięto za drzwi z szynku w domu pod L. 6 przy Lubiczu jakąś pijaną kobietę, która upadłszy na twardą ziemię zabiła się. Zwłoki jej leżały do dziś rano na ulicy, dopóki nie zeszła na miejsce komisya sądowo-lekarska.

— *Presse* donosi z Sanoka, że pułkownik Dossen, dowódzca pułku piechoty Arcyks. Zygmunta, dowiedziawszy się, że w Sanoku zawiązuje się szkoła muzyczna, podarował tej szkole bezpłatnie znaczną liczbę instrumentów dętych w imieniu owegu pułku, który ma w Sanoku swój okrąg rekrutacyjny.

— D. 6 b. m. wieczór okręt mieszczący 3,500 beczek nafty zapalił się w przystani gdańskiej. Za pierwszem pojawieniem się ognia na spodzie okrętu, zdołano takowy szczęśliwie wyciągnąć łańcuchami z portu na pełne morze i tam trzymano go, póki nie nastąpi wybuch, poczem okręt spalił się do szczętu. Wiatr wiał bardzo dogodnie, przez co nie groziło innym statkom niebezpieczeństwo. Ogień trwał 18 godzin.

— *L'Opinion nationale* dowiadaje się, że Traupmann poczynił wreszcie zeznania. On jeden zabił starego Kincka, żonę jego i wszystkie dzieci. Według tych zeznań, zabił on jeszcze 25go sierpnia starego Kincka w pobliżu Gwebwiller i zakopał, a potem pomyślał o zabiciu najstarszego syna, aby pod jego imieniem dostać z poczty 5000 fr., które matka jego przesłała. Ściągnął Gustawa do Paryża a potem do Pantin i tam zabił go 18go września. Wiadomo, że zwłoki jego znaleziono w kilka dni po odszukaniu zwłok reszty rodziny, a tylko nie wiedziano dotąd, czy i gdzie zabity stary Kinck. D. 20 września Traupmann przywiózł familię Kinck do Pantin, wysadził z dorożki naprzód matkę, małą jej córeczkę i najmłodszego syna, poprowadził je pieszo ku przygotowanemu dołowi, ugodził naprzód kilka razy małą córeczkę i żywą jeszcze wrzucił do dołu, a potem szamotał się długo z matką zanim ją zmógł, przez ten czas najmłodszy syn czepiając się matki, krzyczał przeraźliwie. Z nim prędko się sprawił i wrócił do dorożki po trzech pozostałych tam chłopców. Dwaj młodsi szli naprzód, starszy z tyłu. Na tego się rzucił naprzód cichaczem, zarzuciwszy mu na szyję węzeł i zdusił, a potem pozabijał dwóch ostatnich braci. Po tem przyznaniu się, proces pójdzie spiesznie.

— Na drodze z Krzyża do Berlina (kolej królewiecko berlińska) popełniono zuchwałą kradzież w nocy w piątek. Pani Lutze, była tancerka, wracała z Petersburga i jadąc w wagonie pierwszej klasy sama jedna, została okradzioną. Minąwszy stacyę Krzyż, zdrzymnęła się nieco: gdy się obudziła, nie było już swiatła w latarni wagonu i nagle wszedł jakiś człowiek, chwycił za szkatułkę, w której były kosztowności wartające 15,000 talarów, wyrzucił ją z wagonu, potem to samo zrobił z drugą szkatułką, w której była toaleta, następnie zdarł z niej futro aksamitem kryte wartające 1000 tal., zabrał jej około 1000 tal. w biletach bankowych, zatrzasnął drzwi wagonu i zniknął. Cała ta operacya nie odbyła się w cichości, bo pani Lutze wołała ratunku, ale nikt jej nie dosłyszał. Dopiero na stacyi w Landsbergu, zdołała pani Lutze opowiedzieć co ją spotkało. Oczywiście, że złodziej musiał podczas drogi znajdować się już na stopniu u drzwi wagonu i że wlazł na wagon żeby zagasić lampę. Wszelako na stacyi w Landsbergu nie brakowało nikogo ze służby, a jednak jeśli złodziej należał do służby kolejowej to zapewne zeskoczył po dokonaniu kradzieży, dla zabrania rzeczy wyrzuconych z wagonu. Pani Lutze mogła była posiadać takie kosztowności, jakie podaje, gdyż jak wiadomo, otrzymywała je od głów koronowanych.

— W Sztutgardzie zniknął jeszcze d. 21 października fabrykant wyrobów jedwabnych w Lyonie Monnet. Objeżdżał on Niemcy, gdzie przyjmował od kupców zamówienia i odbierał należytości. Tego dnia wyszedłszy z hotelu, nie wrócił więcej. Policya mało z początku zwracała uwagi na nieobecność fabrykanta, dopiero kiedy zaniepokojony wspólnik jego, nieodbierając odpowiedzi na swoje listy, przybył do Sztutgardu, poczęto zaginionego szukać. Wiadomo tylko było, że miał znaczne przy sobie pieniądze.

— Donieśliśmy już o stracie, jaką poniosła w Paryżu pani Asselin w przeszłą niedzielę. W mieszkaniu jej, dotykającem pałacu jej ojca, byłego prezesa Izby Schneidera, wybuchł ogień wieczorem w chwili, gdy się znajdowała w teatrze. Pani Asselin przybyła na czas jeszcze na miejsce pożaru, aby widzieć, jak straż ogniowa uratowała dom, ale w pokoju jej sypialnym już spaliły się sprzęty, gdyż właśnie w tym pokoju powstał ogień i może ona sama go zapuściła. A pokój ten oprócz kosztownych sprzętów i obić mieścił w sobie pół miliona wartości, albowiem pani Asselin mając nazajutrz wyjeżdżać z Paryża, ukryła w sprzętach pieniądze i klejnoty, aby je zabezpieczyć przed złodziejami i sama bez pomocy służby schowała bilety bankowe w ilości 200,000 fr. i klejnoty wartające 300,000 fr. w kryjówki sobie tylko wiadome.

— Dnia 11 listopada pochmurno, przed południem śnieg. Termometr od + 2°.0 zeszedł na — 0°.4 R. Barometr ciągle w górę idzie; o godzinie 6ej rano dnia 12 listopada stan jego był 330.13‴, termometru — 2°.2 R. Wiatr północno-zachodni słaby.

— W sobotę dnia 13go listopada, Śgo Homobona wyznawcy.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Stacya wołowa w Krakowie.

Kraków d. 11 listopada. Dziś i wczoraj odbywała się pod przewodem delegata namiestniczego p. **Bobowskiego** komisya ministeryalna w sprawie urządzenia targu wołowego w Krakowie. W komisyi tej brali udział prezydent miasta Dr. **Dietl**, radca cesarski i inspektor jeneralny inspekcyi kolei żelaznych p. **Lederer**, reprezentant kolei północnej radca ces. p. **Alker**, dyrektor ruchu kolei galicyjskiej p. **Ursprung**, który wraz z posłem Dr. **Weiglem** ze Lwowa na to posiedzenie przybył, dalej z komitetu towarzystwa rolniczego p. Karol **Langie** i Dr **Piotrowski**, z Izby handlowej radca miejski p. **Mendelsburg** a w dniu dzisiejszym dyrektorowie galicyjskiego banku handlowo-przemysłowego pp. Aleks. **Kurtz** i **Makowski**. Ministerstwo handlu orzekło reskryptem z d. 27 września b. r., że stacyą popasową dla wołów besarabskich i z Galicyi pochodzących ma być *Kraków*; nadto wytknęło zasady rewizyi sanitarnej w Krakowie odbywać się mającej. Ministerstwo wojny zaś pod dniem 19go października przychyliło się do zniesienia wałów fortecznych przy kolei o ile to dla założenia tarła i biur targowych potrzebnem się okaże, zastrzegłszy płacenie 300 złr. rocznie tytułem dzierżawy do skarbu wojskowego i każdorazowe przywrócenie wałów fortecznych, gdyby tego wrazie wojny zachodziła potrzeba. Wszystko więc zdawałoby się utartem i urządzeniem targu wołowego już już bliskie, jednak tak nie jest; bo dowiadujemy się, że pp. Lederer i Alker stawiali różne trudności i wątpliwości, mniemając już to że w Oświęcimie stacya popasowa nie istniała a przeto i zniesioną nie będzie, to znów, że trudności nasuwające się reskryptami ministerstwa bynajmniej usunięte nie zostały. Odparli te zarzuty prezydent miasta, tudzież Dr Weigel i p. Langie bardzo szczegółowo, a bank handlowo-przemysłowy podał swe warunki, które do decyzyi władz przedłożone będą.

Ekspedycya towarów w urzędzie celnym.

Kraków 11 listopada. Kupcy tutejsi i przemysłowcy mocno się użalają na zwłokę, jakiej doznają przy odbiorze towarów w urzędzie celnym na tutejszym dworcu kolei żelaznej, muszą bowiem czekać po parę dni po nadejściu towarów, zanim urząd przystąpi do ich ekspedycyi. Zwłoka taka nietylko jest uciążliwą, drogi czas zabiera kupcom i przemysłowcom, ale nadto naraża ich częstokroć na szkody i straty. Skargi te nie dopiero od dziś istnieją, albowiem już przed kilkoma miesiącami sprawa ta wniesioną była w Izbie handlowej w skutku czego taż Izba zaniosła przedstawienie do naczelnika finansowego p. Pachera, lecz krok ten nie sprowadził żadnej zmiany w urządzeniu ekspedycyi na dworcu kolei żelaznej.

Dziś z tego powodu otrzymaliśmy od kilku tutejszych kupców zażalenie, a wraz z tym zapewnienie, że skarga ta nie odnosi się do urzędników celnych, obecnie tu urzędujących, którzy starają się o pośpiech, ale że mała ich liczba nie jest w stanie uczynić zadosyć codziennie wszystkim wymaganiom służby i potrzebie publiczności. Powiększenie zatem liczby urzędników jest koniecznem, jeżeli towary nie mają na komorze zalegać i narażać ich odbieraczy na straty.

Rozporządzenie.

C. k. Namiestnictwo z d. 25 października 1869 r., L. 48,217 postanowia środki ostrożności przeciw zarazie bydlęcej.

Z powodu szerzenia się księgosuszu w kraju postanawia się w myśl §§ 16 i 17 ustawy z d. 29 czerwca 1868 r. i rozporządzenia ministerstwa z d. 7 sierpnia 1868 (Dz. u. k. część XIV Nr 27).

1. Że nie wolno bydła w miejscu obcem świeżo zakupionego wypuszczać między bydło miejscowe, ani do stajni, ani na pastwisko, dopóki nie będzie poprzednio przez 10 dni na miejscu odosobnionem, które wedle okoliczności gmina dostarczyć winna, obserwowane i dopóki nie zostanie uchylona wszelka wątpliwość co do niepodejrzanego stanu zdrowia bydła nowo nabytego.

2. Przesiedlać się z bydłem rogatem wolno tylko za okazaniem wiarogodnego certyfikatu zdrowia, który ma być przedłożony zwierzchności nowej siedziby.

3. Rzeźnikom i hadlującym bydłem nie wolno jest wstępywać do cudzych stajen.

Rozporządzenie niniejsze obowiązuje z dniem ogłoszenia na każdorazowy czas trwania zarazy bydlęcej, chociażby na przyszłość przy ogłoszeniu zwykłem o pojawieniu się zarazy nie było wyraźnie ponowione.

Przypomina się zarazem, iż niemniej mają być przestrzegane zawarte w § 17 ustawy z d. 29 czerwca 1868 szczegółowe obowiązki wskazane osobom trudniącym się około bydła, mianowicie rzeźnikom, pastuchom i gospodarzom domów zajezdnych; mianowicie:

a) Rzeźnikom nie wolno umieszczać swego bydła rzeźnego w stajni razem z bydłem gospodarskim, ani wypędzać je na pastwisko gminne;

b) pastuchom nie wolno bez zezwolenia zwierzchności gminnej przyjmować bydła świeżo zakupionego do trzody gminnej, obowiązani też są o każdym wypadku choroby pojawiającej się w tej trzodzie zawiadomić bezzwłocznie właściciela bydła i zwierzchność gminną.

c) gospodarze domów zajezdnych obowiązani są bydło rogate świeżo wprowadzone, nie mniej paszę i podściółkę dla tego bydła używaną, jako też i gnój po tymże zostający, trzymać w oddaleniu od bydła własnego.

Zaraza na bydło.

Do końca października r. b. ustał księgosusz w Piaskach, Wojniłowie, Kluzowie, Pasiecznie, Knihininie i Uhrynowie dolnym, a wybuchł w wołowni w Ditkowicach powiatu Brodzkiego.

Zaraza ta panuje obecnie w 2 miejscowościach powiatu Brodzkiego, Rohatyńskiego i Stanisławowskiego i w 1 powiatu Borszczowskiego, gdzie z 2257 sztuk bydła w 56 zagrodach wyzdrowiało 2, padło 57, a ubito 103. Oprócz tego oddano na rzeź 329 sztuk o zarazę podejrzanych. (*G. Lw.*)

Z dniem 1 grudnia b. r. zostanie zaprowadzony c. k. urząd pocztowy w **Łomnie** dla przesyłek listowych i wozowych, w połączeniu z *tzech razową* tygodniową posyłką pieszą z c. k. urzędem pocztowem w **Turce**.

Okręg c. k. urzędu pocztowego w **Łomnie** składać się będzie z następnych miejscowości, a mianowicie: Bereska, Bóbrki, Chaszczowa, Dniestrzyku dubowego i hoławieckiego, Grzęsowej, Łomny, Łopuszanki, Cechmomy, Rypiny, Smoreczka i Żukolyna.

Brody 10 listopada. Izba handlowo-przemysłowa wybrała ponownie prezesem swoim p. **Kallira** a wiceprezesem p. **Hausnera**.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 10 listopada. Sekretarz cesarski **Conti**, który z powodu śmierci żony swojej podał się do dymisyi, na naleganie Cesarza pozostał na urzędzie. U stołu cesarskiego w Compiègne bywają ciągle goście.

Paryż 10 listopada. *Le Temps* ogłasza artykuł podpisany przez Nefftzera, który mówi, że manifest **Ledru-Rollina** jest tylko dziką odezwą rewolucyjną i zostaje w sprzeczności z powszechnem prawem wyboru. *Siècle*, *L'Avenir national* i inne dzienniki demokratyczne występują również przeciw kandydaturze **Ledru-Rollina**.

Paryż 10 lipca. Rokowania **Olliviera** z ministrami wywołały rozdwojenie w lewem centrum. **Dumoulin**, **Chevandier** i przyjaciele ich chcą oddzielną utworzyć grupę.

Paryż 10 listopada. Rząd nie postawi swoich kandydatów w wyborach uzupełniających. Nie jest jeszcze wiadomem, jak sobie rząd postąpi w razie wybrania takich deputowanych, którzy odmówili przysięgi; a mianowicie, czy z góry nie uzna ich wyboru, czy też zostawi Izbie orzeczenie pod tym względem przy sprawdzaniu wyborów.

Paryż 11 listopada. Prezes **Schneider** jest chory. Dzienniki rządowe naznaczają niepokojące pogłoski o stanie zdrowia Cesarza, jako fałszywe. Z Madrytu donoszą pod dniem wczorajszym, że hr. **Cheste** i inni emigranci hiszpańscy zakupują broń w Portugalii.

Paryż 11 listopada. Na wczorajszem zgromadzeniu w La Chapelle doniósł przewodniczący **Millière**, że **Rochefort** w ważnéj misyi oddalił się z Paryża na 24 godzin; nie może on o téj misyi w téj chwili dać żadnego wyjaśnienia. W innem zgromadzeniu przewodniczący **Amouroux** oznajmił, że **Ledru-Rollin** przybędzie za dwa dni do Paryża i bronić będzie kandydatury swojéj.

Rzym 9 listopada. Poseł francuski hr. **Banneville** był u króla Franciszka Neapolitańskiego z wizytą. Między duchowieństwem wyższem utrzymuje się pogłoska, że cesarzowa Eugenia trzymać będzie do chrztu pierwsze dziecię królewicza włoskiego, którego przyjścia na świat oczekują.

Rzym 10 listopada. Poseł austryacki hr. **Trauttmansdorff**, miał już powitalne posłuchanie u Papieża i u kardynała Antonellego.

San Rossore 10 listopada wieczór. Król ma się coraz lepiej.

Londyn 9 listopada. Dziennik *The People of Ireland* oświadczył, iż przed bezwarunkowem uwolnieniem męczenników narodowych (fenistów), wszelkie narady parlamentu nad kwestyą agraryjną będą zbyteczne. Ale i po wypuszczeniu ich na wolność, może iść o to jedynie, aby pod przewodem owych męczenników podjąć na nowo walkę o rzeczpospolitą.

Dublin 9 listopada. Na meetingu w Irish Castlebar, gdzie się zebrało około 50,000 ludzi, występowano przeciw dzisiejszym stosunkom własności. Członek parlamentu **Moore** wzywał formalnie do powstania, mówiąc, że nadeszła dla ludu irlandzkiego chwila wymierzenia sobie samemu sprawiedliwości.

Jerozolima 10 listopada. Cesarz Jmć Austryacki odwiedził kościół Grobu Sgo, klasztor franciszkański, kościół protestancki, kościół ormiański, synanogi, szkoły arabską i żydowską i szpital Rothschilda. Po południu miał udać się do Betleem, a jutro zrobić wycieczkę nad Jordan i do Morza Martwego. Cesarz przyjmowanym bywa wszędzie uroczyście przez duchowieństwo i lud.

Bajrut 9 listopada. Królewicz Pruski przybył tu dziś rano z Jaffy, zwiedził zakłady niemieckie a jutro udaje się dalej do Damaszku i Balbeku.

Znów złożenie mandatu przez p. Polanowskiego, a więc i nowy wybór, i dalsze w dziennikach lwowskich zwady nad tą nigdy zdaje się nieskończoną kwestyą, czem był sobotni epizod: zmową czy prostym wynikiem rzeczy, i dalej wyrzekania to na tych, to na tamtych, zgoła waśń bez końca.

Tymczasem *Kra* „**jako dziennik niepodległy uważa dzisiaj** za potrzebne, aby ks. Adam Sapieha został do delegacyi wybrany“, czyli po prostu, stawia kandydaturę księcia do delegacyi. Nie mniemaliśmy dotąd, aby ks. Sapieha nie był wybranym, dla tego, żeby mu brakowało głosów, ale że nie mogąc mieć większości w delegacyi, w mniejszości znajdować się nie chciał. Zdaje się atoli, że teraz ustąpieniem kilku mameluków i przy wyborach przeważnie rezolucyonistowskich jakie padły, wejdzie on do delegacyi, skoro już niepodległy jego organ stawia kandydaturę. Darmo; widocznie delegacya ujść swego przeznaczenia nie może, musi stać się narzędziem klubu rezolucyonistów.

Gdybyśmy się nie obawiali nowych zadziwień, a co gorsza protestacyj, tobyśmy powiedzieli, iż taki rezultat zapanowania klubu rezolucyonistów w delegacyi, głównie słabości posłów niezawisłych przypisać wypadnie. Ale cofamy naprzód ten domysł, bo widocznie, jeżeli dzienniki lwowskie mają przywilej obrzucania prawie błotem sejmu i posłów, bez wywołania z ich strony żadnej protestacyi, to nam nie wolno bezkarnie wyrzec najprzyzwoitszego sądu, jeżeli tylko jest surowym i słusznym jak być powinien a nie komplementem lub reklamą.

Ministeryalna pruska *Provinz. Corresp.* pociesza deputowanych, że nie przyjdzie do podwyższenia podatków. Rząd zamyśla bowiem skonsolidować dług publiczny, zamienić go w stałą rentę i umarzać tyle tylko, o ile na to wystarczą zapasy.

Poseł francuski przy dworze pruskim Benedetti, wrócił na posadę swoją do Berlina 10go b. m.

Rząd pruski zabiera się do reorganizacyi ustawy drukowej. W projekcie rządowym mają być zaprowadzone znaczne ulgi, a przedewszystkiem pod względem kaucyi.

Dzienniki francuskie zajęte wyłącznie wyborami przyszłemi, lubo idzie tylko o sześć krzeseł w izbie. Ledru Rollin złoży przysięgę, aby zostać wybranym, a nawet głoszą, że Rochefort podda się przysiędze, której składać dotąd nie chciał, oświadczając, że nie będzie przysięgał temu, kto sam przysięgę złamał. Wszelako wybór Ledru Rollina w pierwszym a Rocheforta w czwartym okręgu wyborczym w Paryżu zdają się być pewne.

La France mówi, że lubo przed dwoma tygodniami *Constitutionnel* i *Patrie* zaprzeczyły w równobrzmiących słowach pogłoskom o przesileniu ministeryalnem, pogłoski tego rodzaju wcale nie ustały a dziś na nowo wystąpiły. *La France* dowiaduje się, że ofiarowano Emilowi Ollivier tekę sprawiedliwości i wyznań, ale chciano mu także powierzyć zarząd spraw wewnętrznych. Ollivier oświadczył, iż przyjmuje, ale pod warunkiem, że sam złoży gabinet z przyjaciół swoich politycznych, w przeciwnym zaś razie przyjąłby tylko tekę spraw zagranicznych. Wszelako co do tej drugiej propozycyi nie porozumiano się pod względem niektórych kwestyj. Ollivier nie naradzał się wprost z Cesarzem, lecz z powiernikiem jego. Ollivier miał już wyjechać z Paryża, lecz jeszcze zatrzymał się.

Na giełdzie wiedeńskiej rozpuszczono pogłoskę o opóźnieniu zwołania parlamentu włoskiego i mianowaniu ks. Eugeniusza Carignan krewnego króla, rejentem. Wieści te okazały się być płonnemi. Król nie wyzdrowiał wprawdzie, ale już jest rekonwalescentem. Ministrowie i królewicz opuścili San Rossore i udali się do Neapolu dla uczestniczenia spodziewanemn aktowi narodzin przyszłego króla włoskiego.

Mówiliśmy już o okólniku hr. Menabrei z dnia 5go z. m. do posłów włoskich za granicą z powodu soboru. Zdaniem gabinetu florenckiego, celem zwołania soboru jest orzec pod względem podstaw, na jakich istnieje królestwo Włoskie. Dla tego rząd włoski pomijając kościelną stronę zjazdu biskupów, uważa akt zwołania soboru jako krok obcego monarchy, z którym królestwo Włoskie nie zostaje w związku, a przeto uważać go musi jako akt sobie nieprzyjazny. Wobec tego zapatrywania się, mógłby rząd włoski wzbronić biskupom swoim wyjazdu na sobór, ale zostawia im zupełną w tej mierze wolność, zastrzegając sobie z góry nieuznanie zapadłych tam uchwał. Lubo rząd włoski w obecnych okolicznościach nie lęka się uchwał soboru, wszelako musi zwrócić uwagę na tę okoliczność, iż Francya rozciąga opiekę swoją nad zgromadzeniem nieprzyjaznem królestwu włoskiemu, skoro wojsko francuskie podczas soboru zajmować będzie państwo papiezkie. Rząd włoski nie ponawia kroków już dawniej z tego powodu robionych, ale wyrazić musi ubolewanie swoje nad stosunkami, które nie mogą przyczynić się do utrzymania związków przyjaznych między Włochami a Francyą.

Gaz. krzyżowa mówi: Poselstwo jenerała Fleury do Petersburga wywołało w dzienikach mnóstwo politycznych wieści o zmianie stanowiska gabinetów. Nie potrzebujemy nadmieniać. że wszystkie te kombinacye należą wyłącznie do sfery ślepych nabojów.

Mimo tego zaprzeczenia utrzymuje się wieść, że jenerał Fleury powiózł do Petersburga zaproszenie Cara do Nicei lub Mentone.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Lwów 12 listopada. Na budowę drogi podhajeckiej udzielono subwencyę 15,000 złr. Wybrano zastępcami do wydziału krajowego **Kowalskiego** i **Podlewskiego**. **Polanowski** składa mandat delegacyjny. Pomimo oświadcześnia, iż gdyby go wybrano nie pojedzie do Reichsratu, został wybranym. Odebranie funduszu indemnizacyjnego i reformę szkół realnych uchwalono w trzeciem czytaniu. Powiększenia liczby posłów miejskich **nie** uchwalono, gdyż Rusini i włościanie wyszedłszy, zdekompletowali Izbę.

Florencya 12 listop. Król podpisuje znowu naglejsze akta urzędowe.

Neapol 12 listopada. Księżna Małgorzata (żona królewicza Humberta) powiła wczoraj wieczór syna (księżna Małgorzata jest córką zmarłego ks. Ferdynanda Sabaudzkiego księcia Genui, młodszego brata króla Wiktera Emanuela, a zatem jest stryjeczną siostrą swego męża; kandydat na tron hiszpański ks. Tomasz jest jej rodzonym bratem).

Kursa. **Wiedeń** 12 listop. godzina 2 minut 15 5% zjednoczony dług państwa 59.25. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 68·80. — Losy z roku 1860 93·40. — Akcye banku 713. — Akcye kredytowe 231.—·— Londyn 123·75. Srebro 122·25 — Dukat 5·85. — Lombardy 247·25. Losy z roku 1864 117·50 — — Akcye franko - austr. 91·— — Napoleony 9·89 — — Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 233·75 — — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 193 —. — Akcye kol. północ. wschod. 153·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 88·½ Akc. banku jeneral. 40· — — Renta w srebrze 68·80 — Akc. anglo-banku — . — . — Akc. kolei rząd. — · —. — Oblig. indemn. gal. — · — — Akc. banku wied. dla obrotu ogóln. — . — Akc. kol. siedmiogrodz. — . — Akc. kol. Rudolfa — · — Akc. kol. Pardubic. — · — Akcye kol. północn. — · —. Tramway — · — Akc. banku budowy — · — Akc. kol. wschod. — . — — Akc. kol. Alföldskiej — · —. — Akc. banku anglo-węgierskiego — · —. (Uspos. giełdy: dobre.)

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 12 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol.st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92½	90½
Bankn. pol. 100 złr.	446	436
Ruble ros. za 100 rsr.	153½	152
Talary pr. za 100 tal.	183½	181½
Bankn. pr. za 100 złr	81¾	80¾
Srebro nowe austr.	123	121¼
Dukat ważny	5 96	5 82
Napoleon d'or	9 95	9 78
Półimperyały rosyj.	10 12	9 98
4% gal. listy zas. bez k.	80	78½
5% „ „ „ „ „	91	90
Obl. indemniz. z kup.	73	71½
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	235	230
„ L. Cz. z całą wpł.	195	190
Listy. aus. zak. kr. z.	90 25	90 —
„ 6% ban. rustyk.	93 —	92 —
Listy gal, ban. hip.	88 50	87 50
Wiedeń 11 listop.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 55	59 35
5% „ „ „ sreb.	69 05	68 95
„ Obl. ind. niż. Aus.	94 —	93 —
„ „ czeskie	93 —	92 —
„ „ węgiers.	83 —	82 50
„ „ galicyj.	72 50	71 75
„ „ bukow.	73 —	72 —
„ „ siedmg.	75 50	74 75
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	105 —	104 75

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 75	98 25
4% galicyjskie	79 —	78 —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	— —	— —
5% węgierskie. los.	91 —	90 50
5% zakł. kred. austr.	108 —	107 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 —	89 50
5% Domin. pań. 120 fl.	117 —	116 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	237 —	236 50
„ „ „ 1854	89 50	88 75
„ „ „ 1860	93 75	93 50
„ „ „ 1864	117 —	116 50
„ Comorente .	24 —	23 -
„ Kredytowe .	154 50	151 —
„ żegl. par. na D	91 50	91 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	28 75	28 25
„ ks. Klary . .	31 —	33 —
„ hr. St. Genois	31 —	30 —
„ miasta Budy .	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	21 50	20 50
„ hr. Waldstein	22 50	21 50
„ hr. Keglevich	15 50	14 50
„ Rudolfa . . .	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	711 —	709 —
Zakładu kredytow.	228 50	228 —
Żeglugi par. na Dun.	540 —	538 —
Kolei półn. Ferdynan.	2075	2065
„ rządowej fr.-a.	378 50	378 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	180 —	179 50
„ Pardubickiej .	158 25	157 75
„ południowej .	248 25	247 75
„ Galicyjskiej . .	232 50	232
„ Czerniowieckiej	193 50	192 75
Kol. węg. półn. wsch.	155 50	153 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	160 50	160 —
Akc. kol. Alf. finmań.	162 75	162 25
„ „ Kosz.-Bogum.	50 25	49 75
„ „ Siedmiogrodz.	162 —	161 50
„ „ Cisańskiej.	240 50	239 5
„ „ Wschod. węg	81 75	81 5
Akcye Bank. ang. au.	224 —	223
„ „ angl. węg.	81 50	80 50
„ Zakł. kred. węg.	77 —	76 50
„ banku frank. austr	90 50	90 —
„ „ węgierskiego	48 50	47 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	37 —	36 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	89 50	88 50
„ dla obrot. ogól.	108 50	107 50
„ Tow. han. pł. leś.	44 —	42 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	90 50	90 —
„ (Emis. 1862) „ „	88 —	87 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	135 50	135 —
„ „ Emis. 1867 „	134 50	134 —
Kol. połud. St. 500 fr.	117 —	116 50
„ Bony 1870-1874 6%	243 —	242 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k.m.	91 75	91 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	105 25	105 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w.a.	90 —	89 75
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	117 —	116 50
— — w srebrze „	91 —	90 85
Kol. Gal. K.L. 300 fl. w.a. w srebrze 5% za 100	— —	101 50
Kol. Gal· K. L. Emis. II.	95 —	94 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	79 75	70 50
„ „ „ Emisya 1867.	89 75	89 —
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	89 75	89 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	91 25	91 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	90 25	89 75
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m.k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Walůty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk. .	5 85[5]	5 84[5]
Złoto *al marco* . .	5 81	5 82
Napoleondory . . .	9 89	9 88
Fryderyki	10 30	10 20
Luidory (niemieckie)	10 —	9 90
Suweryny angielskie	12 45	12 35

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 —	121 75
Srebro, kupony . . .	122 25	122 —
Talary związkowe .	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 83½	1 82½
Lwów 10 listopad.		
Dukat holenderski .	5 85	5 77
„ cesarski . . .	5 88	5 80
Półimperyał rosyjski	10 20	10 4
Rubel srebr. rosyjski	1 94	1 88
„ pap. „	1 54	1 53
Talar pruski	1 84½	1 83
Listy z. To. kr. gal. 5%	90 75	90 —
„ „ 4%	79 25	78 75
Listy zast. banku hip.	89 —	88 40
Obligi indem. b. kup.	72 50	72 —
5% Pożyczka narod. .	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	232 —	230 —
„ „ lwow.-czer.	191 50	190 50
Akcye Banku hip. gal.	98 —	— —
Warsz. 10 listop.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 48	91 15
„ „ 2 ser. „	90 48	90 15
kupon „	— —	1 52⅔
Listy likwidac. „	75 48	75 15
kupon „	— —	1 76⅔
Pożyczka r, 1864 „	151 —	— —
r. 1866 „	148 —	— —
Kolej warsz. wied „	— —	— —
„ warsz byd. „	71 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:
z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o god. 6·3 rano, 3·33 popołudniu – do *Warszawy* i *Wrocławia* o god. 8 rano; do *Lwowa* o god. 1·35 rano; o 10·22 wieczór – do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·3 wieczór;
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 8 rano; o 8·30 wiecz.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem. o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki* do *Krakowa* o god. 7·46 rano; o 7·49 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz 1 po południu.

Przychodzą:
do *Krakowa* z *Wiednia* o god 9·52 rano; o 8·54 wieczór
z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz
ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu.
z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9 28. wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.23 rano, 7 ·32 . wieczór

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz, 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o god. 4 m. 35 popołudniu.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. później od krakow

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*